

Prace

Rok VII, № 308.

Łódź, wtorek 10 XI. 1931 r.

Kodexa Zawadzka 1. — Telefon 138-28, 162-48, 102-28. — Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 4 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna i odbieraniem numerów w administracji "Prace" 2 zł. 10 gr.
 Odbieranie do domu 40 gr.
 Od dnia 1 stycznia 1931 r. pisma wysyłane samolotowo z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. (zian. 7 zł. kwart. przy zapłacie góry).
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:
 Przed tekstem t. i l-a strona 40 gr. w m/m i lam. strona 5 lam. w akcie 40 gr. okroglą 25 gr. zwykła 15 gr. strona 10 lamów drobne 12 gr. za wyraz dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenia 1.20 zł dla bezrobotnych i s.
 Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009

Odnaczenie.



P. JERZY GADOMSKI
 kurator łódzkiego okręgu szkolnego został odznaczony komandorią orderu „Polonia Restituta”

Zażarte boje pod Cziczikarem.

Japończykom chodzi o przyciółek na rzece Noni.

Mukden, 10 listopada (Od wł. kor.) — Pod Cziczikarem rozgorzała na nowo walka w której brały udział separatystyczne wojska chińskie. W grę wchodzi z obu stron

znaczne siły. Podstawą bitwy jest rzeka Noni, gdyż sforsowanie mostu na tej rzece oznacza uzyskanie bardzo dogodnego i ważnego terenu strategicznego.

Proces o prawo zawijania okrętów polskich do portu Gdańskiego.

Haga, 10 listopada (Od wł. kor.) — Wczoraj przed międzynarodowym trybunałem sprawiedliwości w Hadze rozpoczęła się

publiczna rozprawa w kwestii zawijania polskich okrętów do portu gdańskiego. Pierwszy przemawiał rzecznik Gdańska sir John Fisher z Oxfordu, który w dniu dzisiejszym zakończy swoje ekspozycje.

Nocne ćwiczenia bojówek komunistycznych.

Aresztowanie 80-ciu członków „Czerwonego Frontu”.

Berlin, 10 listopada. (Od wł. kor.) — Z Zagłębia Saary donoszą o nocnych ćwiczeniach wojskowych urządzonych przez bojówki komunistyczne. Zandarmeria ostrzeliwana przez komunistów odpowiedziała salwą karabinową.

Las w którym odbywały się ćwiczenia bojówek komunistycznych został otoczony. Podczas szczegółowej rewizji aresztowano 80-ciu członków zakazanej organizacji komunistycznej p. t. „Czerwony Front”. Równocześnie w Magdeburgu doszło do starć między bojówką komunistyczną, a nacjonalistami. Mimo interwencji policji kilka osób zostało ciężko rannych.

Zaburzenia studenckie w Halle.



Na uniwersytecie niemieckim w Halle doszło do krwawych zaburzeń między studentami nacjonalistycznymi, a lewicowymi. Studenci żądają ustąpienia rektora Aubina (po lewej stronie od góry) ponieważ zezwolił na interwencję policji przeciwko studentom. Po prawej stronie przywódca studentów Börner.

Ratowanie kredytu.

118 skrzyń złota sowieckiego w Tczewie.

Tzew, 10 listopada (Od wł. kor.) — Międzynarodowym pociągiem pośpiesznym idącym z Moskwy do Berlina, przewieziono tu wczoraj 118 skrzyń złota wagi

8 tysięcy kilogramów wartości 23 miliony złotych. Złoto przekazane jest dla banków Rzeszy i ma służyć jako pokrycie zobowiązań wobec firm niemieckich za dostarczony Sowieciom towar.

Trzy tysiące recept dla bezrobotnych.

Obywatelska uchwała aptekarzy.

Warszawa 10.11. (Od wł. kor.) Związek właścicieli aptek w Warszawie uchwalił jednogłośnie wydawać bezrobotnym lekarstwa honorując miesięcznie 3 tysiące recept. Związek właścicieli ap-

tek sporządził bony na lekarstwa i odda je do dyspozycji społecznego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

Agent bolszewicki zdefraudował 8 tys. dolarów.

Huczne zabawy Mojżesza Zielonego w Warszawie.

Warszawa, 10.11. (Od wł. kor.) — Onegdaj policja aresztowała niejakiego Mojżesza Zielonego ze Świeciana, który sypał dolarami w pierwszorzędnych restauracjach, a interpelowany przez kogoś oświadczył zuchwale, iż jest agentem bolszewickim.

Zielony po aresztowaniu wskazał jako miejsce swego zamieszkania pewien pensjonat w Otwocku. Rewizja w mieszkaniu Zielonego pozostała bez wyniku. Jak stwierdzono jednak, Zielony jest jednym z członków „Kominternu” i przyjechał z Moskwy z sumą 10 tysięcy dolarów.

Ulgi przy spłacie pożyczek budowlanych.

Dłuższy okres i mniejsze raty.

Warszawa 10.11. (Od wł. kor.) Rozpaczliwe położenie w jakim znalazła się większość członków spółdzielni mieszkaniowych z powodu nadmiernego czynszu została należycie zrozumiana przez

czynniki rządowe. Mimo ciężkich warunków władze państwowe uznały za możliwe wprowadzenie ulg przy spłacie państwowych pożyczek budowlanych przez spółdzielnie.

Będą one rozłożone na dłuższy okres i mniejsze raty. Udogodnienie to wyraża się w przedłużeniu okresu amortyzacyjnego dla listów zastawnych z 15-tu na 36 lat i obligacji budowlanych z 15-tu na 25 lat.

Posłanki do Izby Gmin.



Lady Astor (na prawo obok mikrofonu) odgrywa rolę speakerki podczas zdejmowania nowych posłanek angielskich dla filmu dźwiękowego. Posłanki do Izby Gmin tworzą bez względu na różnice partyjne związek parlamentarny kobiet, który w wielu sprawach głosuje odmiennie od kolegów klubowych.

Obalamuceni kolejarze na usługach „Rote Frontu”. WYKRYCIE GROŹNEGO SPISKU KOMUNISTYCZNEGO w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 10 listopada. Władze bezpieczeństwa powiatu będzińskiego ustaliły, że od pewnego czasu partia komunistyczna ujawnia wzmoczoną działalność w łonie Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego na obszarze powiatu będzińskiego oraz na terenie oddziału

Związku Zawodowego Kolejarzy w Sosnowcu i Dąbrowie. Dyrektywy i instrukcje oraz fundusze dla ogólnej pracy komunistycznej, tutejsza organizacja otrzymywała każdorazowo z Niemiec, gdzie ukrywała się część wybitniejszych działaczy Komitetu centralnego K. P. P. z b. posłem na Sejm Śląski Wieczorkiem zbiegłym do Niemiec i ukrywającym się tam pod pseudonimem Gehring.

Na podstawie dalszych obserwacji przystąpiono w ostatnich dniach do zlikwidowania organizacji komunistycznej na terenie Zagłębia. Dokonano aresztowania kilkudziesięciu działaczy komunistycznych i uczestników konferencji w Kłodnicy.

Gandhi u króla Jerzego.



Mahatma Gandhī w chwili udawania się na audjencje do króla Jerzego, przybrany w narodowy strój chłopów hinduskich, różniący się od codziennego tym tylko, że jest nieco obfity...

Coctail
 Tylko dzisiaj we wtorek 10. XI
Pożegnany występ!!!
 Halamy, Parnella, Manki ewi czówny, Orwida i St. Znicza na czele całego zespołu w coctailu
 „Jak się bawić—to się bawić”
 Przejazd 34.

Dolar i funt w Łodzi.
 Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88; w płaceniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 9.20, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 34.00, w płaceniu 33.50; rubel złoty w żądaniu 5.20, w płaceniu 5.00; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

Stwierdzono dalej, że organizacja komunistyczna w Zagłębiu pracuje w ścisłym kontakcie z okręgiem śląskim K. P. P. oraz komunistyczną partią Niemiec a nawet ostatnio zaczynała przyswajać sobie metody pracy bratniej partii niemieckiej. Na wzór niemieckich organizacji bojowych „Rote Front”, zaczęto na terenie Zagłębia Dąbrowskiego powoli przygotowywać podobną organizację, a funkcje komendanta tych bojówek powierzono Stanisławowi Gruszczyńskiemu z Dąbrowy, wybitnemu działaczowi komunistycznemu, karanemu już za działalność wywrotową długoletnim więzieniem.

W toku przeprowadzonych rewizji ujawniono olbrzymia ilość materiałów dowodowych mocno obciążających wszystkich komunistów. M. in. wykryto duży transport druków komunistycznych i instrukcyj dla organizacji zagłębiowskiej.

Jak dalece ścisły był ten kontakt, wskazuje między innymi odbycie rozszerzonej konferencji okręgowego Komitetu K. P. P. Zagłębia Dąbrowskiego na niemieckim Śląsku we wsi Kłodnica. Na tej właśnie naradzie, na którą wyjechał szereg działaczy z Zagłębia za fałszywymi oczywiście kartami cyrkulacyjnymi, dostarczonymi przez komunistyczną partię Niemiec, uchwalono między innymi

opanowanie kolejnictwa na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i zorganizowanie bojówek partyjnych. W naradzie tej brał udział przedstawiciel Związku Zawodowego Kolejarzy, a nawet prezes oddziału sosnowieckiego Jan Sokół oraz szereg działaczy i funkcjonariuszy Komitetu centralnego K. P. P. oraz delegacji okręgowego Komitetu Górnośląskiego i komunistycznej partii niemieckiej.

Wykrycie dobrze zakomunikowanej organizacji wywrotowej wśród kolejarzy i zaarrestowanie głównych przewodów tej roboty, m. in. wymienionego już Jana Sokóla, prezesa Z.Z.K. aresztowano Piotra Stalkę z Dąbrowy Górniczej, niebezpiecznego działacza na terenie koleji, b. prezesa oddziału Z.Z.K. który w porozumieniu z okr. kom. partii zajmował się organizacją jacełek komunistycznych wśród pracowników kolejowych. Poza tym przyrządzono wymienionego już wyżej Stanisława Gruszczyńskiego komendanta i instruktora bojówek komunistycznych, oraz szereg sekretarzy Komitetów dzielnicowych, płatnych funkcjonariuszy K.P.P. t. d.

Wykrycie dobrze zakomunikowanej organizacji wywrotowej wśród kolejarzy i zaarrestowanie głównych przewodów tej roboty wywołało popłoch i konsternację w szeregach komunistycznych co m. in. ujawniło się w zupełnym fiasku rocznicy bolszewickiej na terenie Zagłębia.

Matkobójca Jankowski aresztowany! Policja schwytała go w Sieradzu.

Łódź, dnia 10 listopada. Ponura zbrodnia matkobójstwa, dokonanej ubiegłej niedzieli w domu przy ulicy Rzgowskiej 20, nadal interesuje mieszkańców dzielnicy chojeńskiej.
 Stan porabanej przez wyrodnego syna siekiera 74-letniej Marceli Jankowskiej, wciąż jeszcze jest groźny, niemal beznadziejny.
 Ofiara syna - mordercy w ciągu dnia

wczorajszego złożyła zeznania, z których wynika, że Antoni Jankowski usiłował zamordować matkę starszuskę w celach rabunkowych. Zeznanie to kwalifikuje czyn Jankowskiego pod kompetencje sądu doraźnego.
 Wczoraj popołudniu stan Marceli Jankowskiej pogorszył się znacznie. (Dokończenie na str. drugiej)

Matkobójca Jankowski aresztowany!

(Dokończenie)
Poraniona starszuszka znajduje się w ma lignie.
Jak zdaliśmy stwierdzić dziś rano polepszenia w stanie zdrowia Jankowskiej nie zanotowano.
Energiczne śledztwo zmierzające w kierunku ujęcia matkobójcy, natrafiło na wiele przeszkód. Pierwotna teza jakoby zbrodniarż ukrywał się w Łodzi w mieszkaniu któregoś z licznych szych przyjaciółki upadła. Policja przeprowadziła szereg obław, i rewizji podejrzanych knajp i spehnek najgorszego gatunku w poszukiwaniu zbrodniarza. Jankowskiego tam jednak nie odnaleziono. Nie doprowadziły też do skutku rewizje mieszkań przyjaciółki Jankowskiego, przezwane kobiet lekko prowadzenia się. Wobec takich wyników dochodzenia władze śledcze rozesłały za ukrywającym się zbrodniarżem — matkobójcą listy gończe. Odniosły one pożądany wielce skutek, bowiem ubiegłej nocy matkobójca został pochwycony na terenie powiatu sieradzkiego.
Jak się okazało 30-letni Antoni Jan

kowski bezpośrednio po dokonaniu zbrodni opuścił Łódź i najbliższym pociągiem popołudniowym wyjechał do Sieradza. Bojąc się pościgu opuścił miasto i ukrywał się po wsiach, przebywając przeważnie w lasach. Pod wpływem głodu Jankowski wczoraj późnym wieczorem udał się do jakiegoś wioski w celu zakupu sobie żywności a następnie usiłował przekroczyć „zieloną granicę” w okolicy Wielunia.
Kiedy po zakupieniu prowiantów matkobójca powracał ze wsi, kierując się po nownie w stronę lasu, został zatrzymany przez patrol policyjny. Na mocy posiadanej listy gończej w ujętym poznano poszukiwanego matkobójcę. Badany przez policję sieradzka Antoni Jankowski przyznał się do zbrodni matkobójstwa.
W ciągu dnia dzisiejszego morderca przewieziony zostanie pod silną eskortą do Urzędu Śledczego w Łodzi.
Dochodzenie przeciwko Jankowskiemu prowadzone będzie w trybie postępowania doraźnego.

Jutrzejšie uroczystości w Łodzi.

Łódź, dnia 10 listopada. W dniu jutrzejszym przypada trzynasta rocznica odzyskania Niepodległości.
W związku z powyższym wydział informacyjny DOK IV informuje nas o ustalonym programie tych uroczystości.
W wile święta niepodległościowego, to zn. dziś o godz. 9 rano w kościele garnizonowym odprawione zostaną uroczyste nabożeństwo za duszę poległych i zmarłych żołnierzy.
W nabożeństwie tem weźmie udział dowódca korpusu general Malachowski, dowódca 4 dywizji general Olszyna-Wilczyński, i delegacje wszystkich oddziałów stacjonowanych w Łodzi.
O godzinie 7 wieczór ulicami miasta przemarszują oddziały wojska, policji państwowej, związku strzeleckiego, Sokół kolarzy i strażaków — wszyscy z orkiestrami, które odegnają capstrzyk.
Wieczorem w kościołach wszystkich oddziałów, przy blaskach pochodni i warkocie bębniów odbędzie się uroczysty apel poległych na polu chwały żołnierzy.
Dzień 11 listopada — w którym właściwie przypada 13 rocznica zręczenia polu niewolniczych i Zmartwychwstanie Polski Niepodległej — rozpocznie się w Łodzi odegraniem we wszystkich oddziałach pobożki.
O godzinie 10 rano wojsko przemarszeruje ulicami miasta i skeruje się do katedry, gdzie odprawi uroczyste nabożeństwo J. E. ks. dr. biskup Tymieniecki.
Po nabożeństwie około godziny 12 odbędzie się defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego, straży, policji itd.
Defiladę przyjmą przed gmachem Kuratorium łódzkiego (ul. Piotrkowska 104) dowódca okręgu korpusu gen. Malachowski oraz wojewoda łódzki p. Wł. Jaszczolt.
Poza tem dla żołnierzy wyznania ewangelickiego odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Jana, dla żołnierzy wyznania prawosławnego — w cerkwi przy ul. Kilińskiego dla żołnierzy wyznania mojżeszowego w synagodze przy ul. Wolborskiej.
Wieczorem w sali Filarmonii odbędzie się uroczysta akademja w której udział wezmą przedstawiciele rządu miasta i organizacji społeczno-kulturalnych.

Dziś zeznaje Pórzycy...

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich. Obrażona ława oskarżonych.
Warszawa, 10 listopada. Wczoraj sąd przysądził w dalszym ciągu do badania świadków. Przed stołem sędziowskim stał po raz pierwszy w charakterze świadka kobieta. Jest to Józefa Boczkowska, wywiadowczyni urzędu śledczego. Świadek zeznał, że na jednym z zebrań PPS Barlicki wzywał do obalenia rządu, mówiąc że Pilsudski zdjął maske i pokazał kim jest.
Świadek stwierdza, że Barlicki wzywał nawet do zgładzenia marszałka Pilsudskiego. Z rozmów, jakie świadek słyszała między wicepułkami doszła ona do przekonania, że gdzieś jest ukryta broń.
Barlicki nawet mówił o bombach.
Na dalsze pytania adw. Nagórskiego, Boczkowska wyjaśnia, że pracuje od 10 lat w policji zaś w wydziale politycznym od roku 1927.
Świadek opowiada, że PPS zamierzała przeskoczyć rozwiązanie sejmu i w tym celu robotnicy mieli udać się na ul. Wilejska.
Adw. Nagórski (ironicznie): — Wiele miłaja miała w senmie zrobić większość?
Świadek milczy.
Adw. Sterling: — Jakle wykształcenie pani odebrała?
— Cztery klasy gimnazjum rosyjskiego w Odessie.
Dalej świadek wyjaśnia że była żoną policjanta który został zabity i wtedy sama przystąpiła do pracy w urzędzie śledczym.
Świadek mówi w dalszym ciągu.
— Major Tuchowski mówił że trzeba zniszczyć marsz. Pilsudskiego, bo ma 25 samochodów a prezydent Ameryki to ma jeden.
A jego żona to ma polecia o samochodach a kupił jej za 70.000 zł.
Adw. Sterling: — Kiedy dokładnie zaczęła pani chodzić na zebrań PPS?
— Zaraz jak przydzielono mnie do policji policyjnej w 1927 roku. Wyznaczono mnie na zebrańa cześćci, bo byłam „w polityce nieznaną”.
— A kiedy był rozłam?
— Nie pamiętam.
— A co się tam rozłamało?
— Wtem, że byli BBS i CKW?
— A co to jest CKW?
— A bo ja wiem.
Adw. Jaross: — Kiedy pani chodziła na zebrańa narodowej demokracji?
— Kiedy mnie wysyłano.
— To wiemy doskonale, ale kiedy to było?
— Jak był kongres krakowski.
— A kiedy był kongres krakowski?
— 14 września.
— Aha, 14 września. Dziecięcie pani dziekuje.
Adw. Nowowski z uśmiechem pół głosem: X 27. — Marlena Dietrich.
Następnie zeznaje Marcin Delestowicz wywiadowca.
— Barlicki mówił na jednym z wieców, że Pilsudski przed wojną organizował robotników a po 1926 r. zdradził klasę pracującą, podał rekę burżuazji. Mówił, że narzucał na narodowi swa dółka wola, że rząd jest zgniłym parkanem który jak kopać to się rozleci ministrów nazwał miankami i ludźmi niechowymi.
Świadek Turkowski z II brzygady urzędu śledczego po złożeniu przysięski podszedł do stoła

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj doręczone marszałkom obu izb ustawodawczych dekret Prezydenta Rzplitej odracający sesję na 30 dn. t. j. do 9 grudnia r. b.
(—) Do Kasy Spółdzielczo - Kredytowej w Zielowiu dokonano włamania. Złoczyficy wynieśli kasę, w której znajdowało się tylko 200 złotych gotówka i 108 weksli.
(—) W Tomaszowie aresztowano sprawcę zabójstwa robotnika, 65-letniego Filipa Drożdża i postrzeloną posterunkowego Władysława Kjelbaski, w osobie aktygatora komunistycznego 20-letniego Jana Maleciora. Prócz tego aresztowano Stefana Zakrzewskiego, Romana Tuchowskiego i Józefa Wijata, wszystkich zatrudnionych w Tomaszofskiej Fabryce Sztucznych Jedwabiu. Prócz tego policja zlikwidowała komitet komunistyczny, działający na terenie Tomaszowa i aresztowała 16 osób.

W m ogłoszon któryz w szem po zgłosila lat 47 k dzieci, z czat i 7 c szy sie c Oczy wahania
Wydaw najn która jes pejskiej
Stoimy w wartości. J jak ta, doz Oto narzecz a jednoczenie jakaj bestj się stronica tejnej chę ne życie r artysty, któ rca, jak rza A. Frac
W amer rza na pr opowiadania jakim tryk w pogoni z ny.
Publicm mor, rówi o rzeczach, dewszystki nie daje on ogród swej ni, cierniś jęmi i w go stylu.
„Il Para arcydziałem w formie, nadwyczejn ta odwierc kowane obl
Przeszo Marcel Prev i wprowadzi znajdujemy interesując, czepia znała Arnaldo Fr ukazała się prawdę tyż zodań, par nie sympaty kument epo w niej uchw

Piacz dziecka.

Zgierz, 10 listopada. W dniu wczorajszym godzinami wieczornymi, patrol policyjny przechodząc drogą obok lasu lasowickiego, znalazł dziecięce kwilienie. Po chwili przy świetle lampki elektrycznych znalazł w gęstym zaroślach podzupka płc żeńskiej, owiniętego w kilka stare i brudne szmaty.
Przy dziecku znalaziono karteczkę z nazwiskiem matki zaznaczone, iż do podżrzczenia dziecka sę nily ja ciężkie warunki materialne.
Podzupka przewieziono do Żłobka w Poznaniu. Odszukaniem wyrodnej matki zajefia policja.

Akademja Związku Strzeleckiego

Celem uczczenia 13-iej rocznicy odzyskania niepodległości Związek Strzelecki miasta Łodzi urządza dziś dnia 10 bm. w sali Straży Ogólnej przy ul. 11 Listopada nr. 4 uroczysta akademja. Na program złoży się: przemówienie marsz. Janowskiego, występy chóru Związku Strzeleckiego p-d batutą prof. Błażowskiego, deklamacje artystów Teatru Miejskiego, tańce plastyczne szkoły J. Paszkówny, występy zespołu młodych artystów orsz. orkiestry Związku Strzeleckiego.

POZNAŃ udziela pożyczki długoterminowe

2.000 do 30.000 zł pod zastaw hipoteczne. Płotkowska 17, II piętro.

Dziś zeznają od rana dalsi świadkowie.

Jutro, t. j. 11 listopada, mimo przypadającego w tym dniu święta, proces ma się toczyć w dalszym ciągu.
W ciągu bieżącego tygodnia zostaną wyczerpani świadkowie oskarżenia i już w przyszłym tygodniu Sad przystąpi do badania świadków obrony, w pierwszym rzędzie marsz. Daszyńskiego i Trampczyńskiego.

KINO-TEATR
„CZARY”
Dramat sensacyjny opisujący emocjonujące przygody piratów. W roli głównej: rycerski odważny Rod la Rocque

Dziś premiera. Nadzwyczajny podwójny program
Czerwony Pirat
Dramat sensacyjny opisujący emocjonujące przygody piratów. W roli głównej: rycerski odważny Rod la Rocque

II obraz. Obrońca uciśnionych, rycerz bez trwogi bohatera Douglas Fairbanka w niesłychanie emocjonalnym dramacie podług powieści JOHNSTONA p. l.
ZNACZORRY
Początek seansów o g. 4-ej po poł. w soboty i niedziele o g. 12-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Kino-Teatr
„RAKJETA”
Sienkiewicza 40.

Od wtorku dnia 10-go listopada i dni następnych
„ARAB”
Podług powieści Edgara Selwyna „THE ARAB” Reżyserował Rex Ingran. W roli głównej: **RAMON NOVARRO**
Orkiestra symf. pod dyr. p. R. Kantora. Nad progr. Filip i Flap jako portjerzy hotelu Atlantik.

Początek seansów codziennie o g. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o g. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Nast. program: **„Trzy słoty”** dramat nędzy, upadku, szczęścia i miłości.

KINO-DŹWIĘKOWE
MIMOZA
Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 10 do poniedziałku, dnia 16 listopada 1931 r. włącznie
ROMANS NAD RIO GRANDE
Wielki rewelacyjny film dźwiękowy z udziałem najwybitniejszych artystów. Role odtwarzają: R. Edesson, W. Baxter, M. Duncan, A. Moreno, M. Maris
Nad program TYGODNIK FOXA
Początek seansów: w dni powszednie o godz. 4 w soboty niedziele i święta o godzinie 2. Ostatni seans o g. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Do akt Nr. 1224 z 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz. Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierz przy ul. Pilsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, że w dniu 17 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierz. Narutowicza Nr. 13 odbędzie się z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „August Gutschke” i składających się z 1 motoru elektrycznego, oszacowanego na sumę zł. 8000.—
Zgierz, 31 października 1931 r.
Komornik: (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 1037 z 1931 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierz przy Pilsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 17 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierz, Pilsudskiego 43, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Młyn Parowy Bracia Braun” i składających się z czterech par walecy, oszacowanych na sumę zł. 10.000.—
Zgierz, 30 października 1931 r.
Komornik (—) St. Scholtze.

Dźwiękowy Kino Teatr
„Zachęta”
ul. Zgierska 26.
Dziś i dni następnych. Wielki przebój śpiewno-dźwiękowy o rewelacyjnym wykonaniu. Znakomita para kochanków p. l.
„Pod Dachami Paryża”
Jest to film, który czaruje, olśniewa, zachwycia i wzrusza. W rolach gl. ALBERT PREJEAN i POLA ILLERY
Następny program JEJ CHAOPCZYK
Początek przedstawień w dni powsz. o godz. 4-ej p. p. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.

„OLLA”
GUM. 17
Ważne zdrowie, Szczenie i powodzenie życiowe, Dobre ofiary materialne zależna sa od jakości towaru. Nie każdy dozwala sobie szachować towar. LEĆZ W CIĄGU DZIESIĄTKÓW LAT W CAŁYM ŚWIECIE WYPROBOWANA JAKOŚĆ aszlagie na Wasze zafanie
Tylko „OLLA”!

Dr. Med. NIEWIAŹSKI
ul. Andrzejka 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Elektroterapia, diatermia i lampa kwarcowa
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 po poł.
W niedziele i święta od 9—1 przed poł.
Dla osób oddzielna oczekalnia.

Do akt Nr. 202 z 1931 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierz przy ul. Pilsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 17 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierz, ul. Pilsudskiego 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mendla i Matyldy małż. Gibralter i składających się z mebli, koni i wozów, oszacowanych na sumę zł. 2450.—
Zgierz, 31 października 1931 r.
Komornik (—) St. Scholtze.

DR. MED. M. GLAZER
choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49.
Od 12—2 i 7—8.30 wiecz.

Dr. med. Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia, Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28. tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta 9—1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Med. H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji; ul. Cegielniana 43)
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w niedziele i święta 9—11 rano
Dla osób oddzielna oczekalnia

Dr. med. F. Bornstein
Akuszer ginekolog
Śródmiejska Nr. 29
(dawniej Cegielniana 4) Tel. 134-90.
Godz. przyjęć 10—12 i 3—7 po poł.

REKLAMA TO POTĘGA!!
KUCHEMKI, PIECYKI, kafl. szmat poleca „KOZMINER”
Główna 51

Dr. Med. L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
NAWROT 32, tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.
Dla osób oddzielna oczekalnia.

Dr. Med. SOMMER
powrócił
UL. 6. SIERPNI 1. Tel. 220-26
chor. skórne weneryczne i kobiece
Lampa kwarcowa.
Od 9—12 i 5—9. Odc. poczekalnia dla pad. W niedz. od 10—1.

Dr. HELLER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje od 10 rano i 4—8 wiecz. W niedziele 11—2 po poł. Panie 4—5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Prywatne Pogotowie Lekarskie
Zielona 6. 12-333
TELEFON:
Udziała doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy
Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.
GUTENRERO Hela, ul. Grosmana 4, ulicwązłania zagubiony kwit od maszyn Singer.

Do akt Nr. 202 z 1931 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierz przy ul. Pilsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 17 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierz, ul. Pilsudskiego 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mendla i Matyldy małż. Gibralter i składających się z mebli, koni i wozów, oszacowanych na sumę zł. 2450.—
Zgierz, 31 października 1931 r.
Komornik (—) St. Scholtze.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI
Konstantynowska 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, oosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy. Zielarska 17

DOKTOR H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową. Elektroterapia.
Przyjmuje od g. 8—2 przed poł. i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od godz. 9—1.
Dla osób oddzielna oczekalnia.

Dr. Med. JERZY SUDYA
choroby kobiece i akuszerja
ul. Zielona Nr. 30. Tel. 115-27.
Przyjmuje od 5-ej do 7-ej.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10. Telefon 245 21.
Przyjmuje od 8—9 rano, 1—2 pp. i od godz. 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. Rydzewski
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych,
ul. Zamenhoła 6.
Przyjmuje od 7—9 wiecz., niedziele i święta od 10—12 z rana.

Dziwna rodzina.

Nagroda za najliczniejsze potomstwo

W mieście Guayaquil w Ekwadorze ogłoszono konkurs z nagrodami dla tych, którzy wykażą się będa mogli najliczniej szym potomstwem. Do konkursu tego zgłosiła się niejaką pani Macaboa Porez lat 47 która dowiodła, że jest matką 27 dzieci, z których 18, a w tem 11 dziewcząt i 7 chłopców, do tej pory żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

Oczywiście, że komitet konkursu bez wahania przyznał p. Porez pierwszą na

grode, bowiem nikt w Guayaquil nie mógł wykażać się większą ilością dzieci. Zwycięzcy konkursu p. Porez jest jeszcze zupełnie przystojną niewiastą i cieszy się doskonałym zdrowiem. Jej mąż jest rybakiem i ma lat 48 Państwo Porez mimo swego stosunkowo młodego wieku, są już pradziadkami a prawnuki ich bawią się razem z ich najmłodszymi dziećmi, czyli z ciotkami i wujaszkami w piasku.

Nowa powieść Echa.

Wydawnictwu „Echa” udało się, nie licząc się ze znacznymi kosztami nabyć najnowszą powieść słynnego pisarza włoskiego Arnalda Fraccaroli p. t. „Raj, dziewczęta”

która jest sensacją literacką całego świata. Twierdzą o tem zgodne głosy europejskiej i amerykańskiej krytyki, z których niektóre poniżej przytoczamy:

Stoiśmy w obliczu prawdziwego talentu wielkiej wartości. Jeżeli nam wpadnie do ręki powieść, jak ta, doznajemy uczucia zdziwienia i radości. Oto narazicie powieść urozmaiconą, wesołą, żywą, a jednocześnie głęboką. Jest ona przesiąknięta jakąś bezstronną nutą młodości i życia. Każda jej stronica tchnie powiewem wiosny, jakiejś pozytywnej chęci życia i działania. Nasze niespokojne życie nowoczesne nie znalazło może jeszcze artysty, któryby je odzworzył z taką prawdziwością, jaką daje książka włoskiego powieściopisarza A. Fraccaroli

Opinion - Philadelphia.

W amerykańskiej powieści Fraccarolego uderza nas przede wszystkim nadzwyczajna żywość opowiadania, swoboda i łatwość dowcipu, humor, jakim tryska jego dialog. Opowiadanie posuwa się w szalonym tempie, skomplikowane przygody w pogoni za rozkoszą młodej, amerykańskiej panny.

Silvio Benco (Il Piccolo)

Publiczność lubi u Fraccarolego spokojny humor, równowagę uczuć, ładny sposób mówienia o rzeczach, które widzi, a nie o sobie samym. Nadzwyczajnie miłą jest ta pewność, jaką czytelnikowi daje autor, prowadząc go przez kwiecisty ogród swej prozy, nie rzucając go samotzaskami, cierniami, drutami kolczastymi, gazami trującymi i wszelkimi innymi okropnościami nowego stylu.

A. Borgese (Corriere della Sera) Milano

„Il Paradiso delle Fanciulle” Fraccarolego jest arcydziełem powieści nowoczesnej. Żywa i wesoła w formie, ale głęboka i bystra w obserwacji o nadzwyczajnym podłożu psychologicznym powieść ta odzwierciedla w jednej osobie całe skomplikowane oblicze duchowe rasy anglosaskiej.

Octavio Ramirez - Buenos - Aires.

Przeszło już więcej niż 30 lat od chwili, kiedy Marcel Prevost odkrył w życiu typ demi-vierge i wprowadził go do literatury, ale odkrycie, jakie znajdujemy w tym „Raju” jest jeszcze bardziej interesujące. Najbardziej nowoczesny typ dziewczęcia znalazł swego poetę, a jest nim Włoch, Arnaldo Fraccaroli. Jego książka, która właśnie ukazała się w doskonałym tłumaczeniu daje nam obraz typ kobiety amerykańskiej. Olaniewa epizodami, paradoksami, które czynią ją niezmiernie sympatyczną i interesującą, również jako dokument epoki, w której żyjemy, bo życie jest w niej uchwycone z humorem i głęboką prawdą.

Fritz Carsten (Die Literature Stutgart).

Bohaterowie powieści i inne doskonale postacie poruszają się z taką żywością w nowojorskim świecie i środowisku, że w mistrzowskiej grze światła i cienia przedstawiają różnorodny obraz życia obywateli stolicy.

Rocco Santarocco („Italia” Montreal)

Powieść niezmiernie pociągająca, która powstała z doświadczeń amerykańskich Arnalda Fraccarolego. Kariki te są szczerze, piękne i interesujące. Nadzwyczajnie dziewczęce nowoczesne jest tu uchwycone okiem niezrównanego obserwatora i świat amerykańskich „girls” jest wycytny i przedstawiony tak wiernie, jak odbicie w doskonałym zwierciadle.

Fanfulla, (San Paulo-Brasile).

W jednej ze swych podróży po świecie Arnaldo Fraccaroli, ten dowcipny, czarujący pisarz włoski, zatrzymał się w kraju „girlsów”. Życie amerykańskie natchnęło go do napisania powieści, w której daje z wielką siłą i prawdziwością, obraz młodego kraju i jego wdzicznymi mieszkańcami, przenikniętymi niezapokojonym „głodem życia”. Początkowy sceptycyzm tego typowego Włocha nie może ostać się wobec nowego zjawiska i jest nim zaniepokojony. Wprowadza on nas do różnych środowisk społeczeństwa i odslania, jak jest rozpowszechnione, w nowej generacji, to świadome pragnienie rozkoszy. Zapewne autor chciał wypowiedzieć bez obłonek i bez wstydu, że środowisko i wychowanie oraz koncepcja życiowa, tak różna od naszej, czynią te zwyczaje i tę wolność naturalnymi, ale nie zdobywa się na wyznaczenie, ponieważ powstrzymuje go od tego nasza europejska moralność. W ten sposób przybiera z pomocą samemu sobie i czytelnikowi, stając wobec niebezpiecznych i śmiałych sytuacji, a innym porostawiając sąd o nich.

Deutsche Allgemeine Zeitung - Berlin.

A. Fraccaroli jest bez wątpienia jednym z pisarzy najbardziej czytanych i poszukiwanych w naszych czasach. Nowa książka doskonale wydatnia całą subtelność umysłową i oryginalność myśli i pojęć tego pisarza.

L'Economie Nationale - Milano.

Bardzo szczęśliwie zestawil autor mentalność amerykańską z europejską, uwypuklając silnie ich kontrast. Skreślił rysami pewnymi różne punkty widzenia: amerykański i europejski, umiejąc je zbliżyć to było może najtrudniejsze zadanie powieściopisarza i tego właśnie szczęście udało się dokonać. A. Fraccarolemu, który dał nam książkę o jasnej, trzeźwej i silnej strukturze.

Antonio Noto (Giornale degli Artisti Milano).

Czas leczy wszystkie rany. Pobojowisko pod Ypres. Odbudowa wybrzeża belgijskiego.

La Panne w listopadzie. Z licznych kąpielisk morskich, położonych na wybrzeżu belgijskim La Panne leży tak blisko Francji, że dniem widać stąd szary las masztów okrętów w Dunkierce, a nocą światła z Maloles — Bains.

Uczyszczana plaża z piękna Ostenda na czele miała bardzo skromne początki. Na początku bieżącego stulecia np. La Panne była tylko wsią rybacką. Z biegiem czasu jednak, corocznie zaczęli się tutaj zjeżdżać turyści i malarze i wkrótce niewielkie osiedle rybackie stało się modną plażą.

Obecnie zjeżdża tutaj wiele osób na krótką dobie tylko. Sa to przeważnie mieszkańcy Francji i Belgii, odbywający pielgrzymkę do tej miejscowości. La Panne bowiem podczas bitwy nad Yser, w początkach 1918 r. była rezydencją króla i dworu. Gdy rozpadły się w gruzy ostatnie domy Nieuport i Ypres, król belgijski przeżywał tutaj straszliwe chwile. Z okien swych widział straszliwe walki na wzgórzach Kemel.

Jakkolwiek od owej chwili minęło trzynaście zgora lat, mieszkańcy La Panne nie zapomnieli o żadnym czynie i ruchu swego króla, którego w tych czasach nauczyli się cenić.

La Panne jest również punktem wyjścia, z którego rozpocząć należy zwiedzenie regionu pomiędzy Ypres i Nieuport, o którym mówiono w roku 1918, że tutaj nigdy więcej nawet trawa nie porośnie.

Było to twierdzenie, nie liczące się z energią narodu belgijskiego. W ciągu kilku lat przywrócono uprawny stan ziemi, orestaurowano drogi i odbudowano wsie i miasta z materiału betonowego który podczas wojny służył do okopów i fortyfikacji. Wobec tego, że komisarzy urzędowi dla odbudowy Belgii pilnie strzegli, żeby nowo wznoszone budowle utrzymywane były w stylu flamandzkim, całość posiada pewien urok. Wojnę przypominają już tylko nieliczne ruiny i bardzo liczne pomniki poległych oraz we wsłach cmentarzyska wzdłuż linii okopów.

Przyznać trzeba, że miejscowości po odbudowie w niczem nie przypominają dawniejszych. Stosuje się to zarówno do Ypres, Dixmude i Nieuport. Słyszałem, jak pułkownik armii belgijskiej który przeżył niemal całą wojnę w tych okolicach, chodząc do Ypres powtarzał ustawicznie: „Nie już nie poznał absolutnie nic...” Poznał jedynie hale targowe, które mają być odbudowane, lecz obecnie przedstawiają się jeszcze jako

chaos kamienia. Może byloby lepiej nie ruszać ruin, które zdają się przemawiać potężnym głosem oskarżenia. Wielu Belgów jest tego zdania, ale głos mniejszości przeważał w tej sprawie.

O kilka kroków od zdemolowanych hal życie wróciło do dawnej normy. Co niedziela w kawiarniach Ypres przy „Grand Place” tańczy się przy dźwiękach pianin mechanicznych. Jest to dowód żywotności narodu.

Wybraliśmy się do Tyne Cot, największego cmentarza angielskiego po zwiedzeniu pomnika brytyjskiego dla poległych pod łukiem triumfalnym w Menin, gdzie na gigantycznym łuku widnieją nazwiska 56000 oficerów i żołnierzy angielskich poległych we Flandrii i nie posiadających własnych mogił. Numery pułków zostały oznaczone czerwonymi barwą, a nazwiska oficerów i żołnierzy czarną. U stóp pomnika na wodzie rowu przed fortyfikacjami miejskimi, których nie zdołaly zniszczyć pociski niemieckie, pływają blade łabędzie.

W drodze do Tyne Cot spotykaliśmy długie szeregi białych krzyży z czarnymi tablicami.

— Tu leżą Francuzi oznajmił nam nasz szofer, Flamandczyk.

Nieco dalej, przy czarnych krzyżach, szofer szepnął: — Niemcy.

A dalej jeszcze, gdzie ośniewają białe tablice zastąpiły krzyże, szofer rzekł:

— Anglicy.

Tyne Cot, cmentarz angielski mieści 25.000 poległych Anglików. Niema nie bardziej wstrząsającego podziału do miasto umarłych wśród zielonych pól. Nad tem miejscem wiecznego spoczynku góruje wielki, biały krzyż. Uderza zmysł porządku, stanowiacy jedna z głównych cech brytyjskich. Chodziliśmy długo wśród białych nagrobków, czytając wyrze na nich nazwiska, stopnie i pułki. Od czasu do czasu na jakimś grobie żołnierza nierozpoznanego, czytaliśmy napis najprostszy, lecz wartu najbar dziej uroczyściej mowy porzeczowej: „Żołnierz wielkiej wojny”. („A soldier of the great war”).

W głębi cmentarza zaś, na olbrzymiej tablicy — liczne jeszcze nazwiska zaginionych. Napis głosi o nich: „Bóg jeden tylko wie, gdzie polegli”.

Niewypowiedziany smutek wieje z tych miejsc i długo opisać ich nie mogłismy. W końcu jednak — radzi byliśmy je pożegnać przy zapadającej nocy i znaleźć się w odbudowanych miejscowościach tragicznego wybrzeża.

Mat.

Oryginalny zwyczaj.



W Górnych Bawarii odbywa się corocznie w dniu św. Leonarda (6 listopada) zjazd do zdrojowiska Töiz, gdzie po udziale w błogosławieństwie kierowców zaprzęgów konnych, odbywają się zabawy ludowe. Św. Leonard jest patronem woźniców i jeźdźców konnych.

RACHILDE

PRZEDRUK WZBROJONY.

Pani Adonis.

POWIEŚĆ.

9

Przypomniał sobie, że w zarostach znajduje się drabina, przystawił ją i szedł ze swoim ciężarem. Młoda kobieta była sztywna jak trup... Czy nosił Marcel Desambres, czy Lolę Bartan? Nie zdawał sobie nawet z tego sprawy, ucękał jak oszalały. Gdy dobiegł do kraty, Lola poruszyła się, orzeźwiona nieco świeżym powietrzem.

— Ukochana żono moja! — szepnął do niej.

Wyrwała się z uścisku jego ramion. Kochanek mój nie był mężczyzną! — wyjąkała, nie rozumjąc jak znalazła się nagle przy furcie w ogrodzie Marceli.

— Ludwiku... czuję ślady krwi... och! chodźmy stąd! Ludwiku! boję się umrzeć tutaj.

Wyszł z ogrodu. Ludwik otoczył ją silnym ramieniem.

— Uciekajmy — rzekł — nie żałuję tego, co uczyniłem... Niech Bóg ma nas w swojej opiece, gdyż wracamy z otlchani!

„Marcela Desambres konała. Zdobyła się jednak jeszcze na siłę by wlec się śladami uciekających. Na progu buduaru podniosła skrzący sztyl... Ostatkiem woli żyła jeszcze, miała nadzieję, że nie odgadli jej pójć i pragnęła zginąć w nurtach rzeki, któraby zmyła jej hańbę i nie wydałyby jej może na pastwę publicznej pogardy.

— Muszę! — krzyczała, czyniąc nadludzkie wysiłki.

Zmuszona była zatrzymać się w pośredku tarasu, gdyż wlokąc się utraciła dużo krwi i szybko traciła resztki siły.

— Och! ten brutal! chybił, muszę sama zadać sobie ostateczny cios! biedna Lola!... kochana, słodka, cudowna miłość moja! Jak smutno jednak umiera... Lolu... Lolu... nie ujrzę was już nigdy, kaci mo!... Och! noc!... zimno!

Podniosła się na łokciu, dzięki oczy

— Ach! nie mówmy o tem! możliwe, że miałem sztywną kobietę, ale zawsze zdawałem sobie sprawę z powinności człowieka honoru.

Może nawet w głębi duszy pragnie zwrócić spadkobiercom Marceli pięć tysięcy franków, które obłaskawiły Karolinę...

Papa Tranet ustatkował się! Karolina tresuje go, jak pudła laseczką. Nie bywa w kawiarni bez specjalnego zezwolenia i nie goni za dziewczętami. Ulepsza ostatni wynalazek: szpunt do bezelki z termometrem, wskazującym temperaturę alkoholu. Prawdziwe чудо. Poda o patent i będzie sprzedawał je w składzie drzewa.

Mama Karolina, którą nazywają zawsze jeszcze mamą Bartan, ponieważ króluję u boku swego księcia małżonka, odstąpił mu na ten cel jakiś kącik, albowiem złagodniała!

Pozwała nawet gawędzić Tranetowi, byle mfała nadzór nad reszta spraw... Kucharka Marynia oświadcza codziennie masarzowi, panu Chinard, że ten stary podpalacz Tranet jest najpocześniejszym człowiekiem. Doktor Rampon, zgorzkniały i bardziej niż kiedykolwiek pesymistycznie nastrojony, bywa u Bartanów i trapi męża p. Bartan uczonemi rozprawami. Atakuje „szpunt - termometr”, krytykuje jarzobak Karoliny, robi aluzje do nieplodnych małżeństw i odchodzi tajemniczo. Tranet nie potrafiłby bez niego trawić...

A dzieci?

Ludwik ma brodzę na czole, która powstała zdaje się w dniu katastrofy i nie zniknęła już. Lola dużo się naplakała... Pewnego dnia zbudził się zdrowy na ciele i duszy z koszmarnego snu. Chimerka, która otaczała ich czarnemi skrzydłami nagle znikła, pozostawiając ich w jasnym słońcu ich miłości. Tak, miłości, ponieważ nie przestali się kochać... Wyrzuty, cóż znowu! Jeśli widzi się gasienicę na kwiecie, rozdeptuje się ją, a kwiat pozostaje godny włósnianej rosy. Są piękni i młodzi i zanim wygnali demona z ziemskiego raju jako w słusznej zemście niewinnych, wyrwali mu genialne tajemnice miłości.

Szczęśliwi... dowiedzili się!

Koniec.

Arnaldo Fraccaroli

1

„RAJ DZIEWCZĄT”

POWIEŚĆ

Przedruk wbrojony

Olbrzymi przedsiemek hotelu wrzał o tej godzinie zgiełkłym ruchem, niby stacja kolejowa w chwili odejścia wielkich pociągów.

Podróżni mijali się, migaly cienie murzynów, dźwigających kufry, oblepienie kartkami, chiopecy hotelowi „boys”, w unifomach, kręcili się pośród tłumy, wywołując nazwiska osób, zwywanych do telefonu. Rozlegały się dzwonki, kolorowe świetlne znaki zapalały się po stronie, prowadzącej do w.n.d, pięcioro drzwi rotacyjnych od strony Trzydziestej Czwartej Ulicy kręciło się, wirując. Pannie otulone w futra, z twardzami wciśniętymi w miękkie, włochate poduszki, z różkami odsłoniętymi powyżej kolan, oczekiwały niecierpliwie. Przybywali młodzi ludzie, jeden, drugi, dziesiąty. Ach! Hallo! Panie podnosiły ręce na znak powtórzenia, futra ześlizgiwały się w szybkim ruchu, odsłaniając obnażone ramiona. Podbiegał boy, by pochwytać futro pary znikaly w głębi, pośród świateł, halasu i ścisku.

Północ zaledwie wybiła.

Poprzez szyby pięciorga drzwi w bezustannym ruchu rotacyjnym polyskiwały światła latarń samochodowych: szalony taniec olbrzymich, świętojańskich robaczek, odbijających się w kryształach drzwi, niby w obłędnej grze świetlnego tenisa. Auta posuwały się cicho w chłodnej, zwartej mgie ulicy, która zdawała się nagle, jakby wyrzucona w bezmiar powietrza, posuwały się równo i spokojnie, jak w obrazie kinematograficznym.

Otwierały się lśniące pudła i olbrzymi odzwierni stawał w stopnia pojazdu. Migaly przy wysiadaniu doskonale ułożone nóżki, migotały lśniące toale-

ty, klejnoty i piękne dekolty, przez wirujące drzwi tłumnie wchodziły panie, jakby jakiś kapryśny wiatr wymiótł z ulic stolicy i zapędził do tego zgiełkowego hotelu wszystkie piękne kobiety.

Rozwiane włosy, niedbale włożone cylindry, bogate futra, ręce wyciągnięte z pod okryć dla powitalnego ucałowania przez oczekujących, ożywiony, piskliwy szczebiot, jakgdyby w spłoszonej piąszarni. I suną mężczyźni i kobiety w stronę zgiełku jnych sal, gdzie kolejno zapalają się świetlne kwadraty, ku korytarzowi wind, pochłaniających tłumy.

Olbrzymi hotel tchnął ową podniecającą tajemniczością, jaką mają za zbżaniem się nocy wielkie międzynarodowe zbiorowiska i kolosalne parowce transatlantyczne, w atmosferze zażyłości tyłu ludzi, zmuszonych do współżycia, złączonych wspólnymi zainteresowaniami, nadziejami, projektami, wspólnym lękiem, śmiałością zamierzeń, wspólnością muskających się, wabiących, krzyżujących się pragnień, w parnej atmosferze, dźwięczącej dudzącej estojęzyczną symfonią, w czasie tajemnicy, jaką każdy nosi w sobie, tajemnicy, jaką każdy pragnie odgadnąć w swym bliźnim: krótkotrwały epizod szybko mijającej przygody, pod ciężką ręką „Njezanego”, które się niepokojnie wyzwała: a nad większością unosi się miękka, lubieżna pokusa oczekujących alków i woń kobiety i perfum, rozpylona w powietrzu, niby wolanie rozkoszy.

* * *

Wracaliśmy z teatru Metropolitan po niezapomnianem przedstawieniu opery italskiej.

(d. c. u.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z kilku tysięcy nakazów wysłanych w ciągu ubiegłego lata, przez urząd inspekcji-budowlanej do właścicieli posesyj w sprawie remontu elewacji, co najmniej 90 proc. złożyło rekursy do ministerstwa robót publicznych. Obecnie nadchodzi odpowiedź na złożone rekursy. Rekursy załatwiane są przeważnie negatywnie. Urząd inspekcji budowlanej wysłał wezwania ponownie, zwracając uwagę na to, że remonty będą musiały być wykonane w ciągu pierwszych dni wiosny. W przeciwnym razie remont wykonany będzie przez komitet rozbudowy na rachunek właścicieli, przytem nałożony będzie sekwestr na czynsz mieszkaniowy, pobierany przez właścicieli. W kilkunastu wypadkach dokonano sekwestru już obecnie.

Reklamy neoneowe w Warszawie rozwinęły się w szybkim tempie i pomimo złej sytuacji powstaje coraz więcej takich znaków. Inspektor artystyczny zwrócił uwagę na to, że używa się za wiele rurek neonowych z światłem czerwonym. Zawieszanie zbyt nisko tego rodzaju rurek działa ujemnie na oczy przechodniów, wobec czego ustalono minimalną odległość od poziomu jezdni na 3 metry. Przy zatwierdzeniu projektów brane będą pod uwagę przeważnie kolory zielony, niebieski i żółty.

Rozpoczął się w wydziale ruchu koła wego komisarjatu rzadu przegląd takówek. Sprawdza się stan wozów i silników. Zgłaszający się do przeglądu nie są zwiazani ani danymi obowiązkiem płacenia za dokonanie przeglądu, z wyjątkiem stemplowych znaków na podaniu, składanym do wydziału. Codzien nie przeglądać się będzie 200 wozów.

W parku na Żoliborzu roboty posuwają się dość szybko. Trzy czwarte dróg wygruzowano. Wykonano wszystkie roboty ziemne, związane z usunięciem ziemi, otaczającej barbakan, na tej na wierzchni posadzono bry, przeprowadzono ścieżki i przygotowano rabaty do zasadzenia na wiosnę 1.000 róż i 3.000 różni zimotrwałych. Przystąpiono do zasadzenia w parku drzew i krzewów w liczbie około 5.000. Roboty posuwają się w takim tempie, aby park oddany był do użytku wczesną wiosną.

Magistrat postanowił wprowadzić od dnia 1-go stycznia 1932 r. przymus zapatrzenia służby domowej i dozorców w książeczki rozrachunkowe. Wydawanie książeczek odbywa się w biurze pośrednictwa pracy. Liczba zgłaszających się po książeczki jest wielka. Niektóre pracodawcy nie chcą przyjąć służącej bez książeczki. Przymus z dniem 1 stycznia objęty ma być określony terminem. Wszystkie pracodawcy będą miały obowiązek zgłoszenia służącej, o płacenia książeczki wpisania zatrudnionej do kartoteki. W sprawie książeczek wydany będzie plakat z podpisem prezydenta miasta.

Rozpoczyna czynności referat wydziału opieki społecznej, prowadzący kartotekę ubogich w Warszawie. Kartoteka obejmuje nazwiska osób, które zwracają się do zarządu miasta o pomoc. Na sta cjach opieki społecznej urzędzone są kartoteki lokalne, w których notuje się nazwisko petenta, adres i niektóre dane. Wprowadzenie centralnej kartoteki utrudni na nadużywanie opieki społecznej.

ROBERT DIEUDONNE.

Lekarstwo.

W tej zapadłej wiosce Alain Bourbouneau zamierzał spędzić wakacje samotnie, w absolutnym oderwaniu od świata, by mieć upragnioną spokojną nieodzwonne mu potrzebny dla dokonania wielkiej pracy literackiej, której koncepcję miał już w swej bujnej wyobraźni.

Zamieszkałszy w jedynej, oberży miejscowej wychodził na spacer na godzinę przed zmierzwiem, w przerwie między dwiema burzami lub ulewami. Następnie zamknął się w swym numerze pracował aż do wieczora, t. j. do chwili, kiedy kilku graczy w manille, pieszyło do oberży i przyjmowało go do swego grona.

Gra w karty była dlań jedyną rozrywką i odprężeniem, prócz wędkę od czasu do czasu! Pasjami bowiem lubiąc rybołówstwo chętnie wstawał o świcie by spędzić do strumyka, gdzie stary baciler zawiązywał spodnie aż do ud i brodząc wyżej kolan w lodowatej wodzie suchym swem żyłastym ramieniem ze szczerim wypaszał drgające jak żywe srebro ryby. Alain łapał je wędką nie domyślając się, że do spółki z kłusownikiem dopuszczał się śmiertelnego grzechu przeciwko rybołówstwu. Alain Bour-

Kat Maciejowski świetnie zarabia.

W ciągu miesiąca powiesił sześciu zbrodniarzy.

Z Warszawy donoszą: Miesiąc październik r. b. pobił wszystkie rekordy pod względem liczby wykonanych wyroków śmierci. W miesiącu tym zawisło na szubienicy sześciu zbrodniarzy.

Z tych sześciu wyroków cztery wy-

konał kat Maciejowski osobiście, dwa je go pomocnicy. Ponieważ Maciejowski otrzymuje za wykonanie każdego wyroku 100 zł. „gratyfikacji” — w październiku zarobił więc dodatkowo 400 złotych

KRATCZKI.

Ach, jak tanio!

Bój o Aniela.

Jak to przyjemnie jest żyć w takich czasach. Wszystko tanieje. Przyjdiesz braciśku do szejki, po podwyżkę, a ten zdumiony powie: jakto, drogi panie, wszystko tanieje, pan chce podwyżki, no nie, mój panie, pan chyba oszalał. Rzeczywiście jest szalenie tanio. Wściekło tanio. Np. jaja staniały. Wprawdzie wielu niema pieniędzy na te jaja, ale staniały, a to grunt. I poczęta staniała, a jakże. Kto dawniej wydawał np. dwa złote miesięcznie na znaczki pocztowe, teraz nie już nie wydaje, bo zezłościł się, i wogóle przestał pisać. I wódka staniała i papierosy staniały, tak, że tylko pić i palić. A mięso także tanieje. Wprawdzie nikt tego nie widzi, ale „podobno staniało. Wszystko staniało. Byłem np. w pewnym sklepie miesiąc temu po rekawiczki. Zaceniło mi 9 złotych. Było mi za drogo. Wczoraj znowu zaszedłem do owego sklepu, w nadziei, że przecież w ciągu ostatniego miesiąca znowu wszystko staniało i zażądano odemnie za rekawiczki — 11 złotych. Rozkosznie tanieje.

Kupcy łądzący równie obniżają ceny. Co tydzień na jakiejś wystawie ukazuje się wielki napis: ceny o połowę niższe. Porównujesz te ceny ze starymi, okazuje się, że nie uległy żadnej zmianie. Ale napis jest.

Krawcowe damskie, zwłaszcza te „lepsze” również staniały. Brała taka Brylantowa czy Inna Diamentowa 20 złotych za uszycie sukni jeszcze rok temu i było dobrze. A teraz kupiła za złotówkę „paryski jurnał” i każe sobie pla-

cić 60 złotych. Mężczyzna powiedział by swemu krawcowi w takim wypadku kilka uprzejmych słów, po których ten tyista zarobilby setkę od krawca ale kobieta płaci i jeszcze czuje satysfakcję, że „jej” krawcowa, jest taka droga.

AWANTURA.

Tak mnie już zdenerwowała ta krawcowa, że nie mogę więcej pisać i przystępuję do sprawy.

Było to więc tak, że Konstancy Kwas palił się do jakiejś Anieli, której nazwiska ze względu na przyrodzoną miłość wobec dam kurtuazję, nie zdradzę. W tem paleniu się nie byłoby nic zdrożnego, gdyż i ja czasem zapalam się, ale bieda w tem, że do tejże Anieli palił się również Ałojzy Pietruszka. Takie połączenie Kwas i Pietruszka kiepskie wydaje rezultat, gdyż spotkawszy się, Kwas i Pietruszka pokłócili się i pobili, w rezultacie czego Sąd skazał obydwu po 5 dni aresztu lub 50 złotych grzywny.

Jerzy Krzekci.

P. S. „Panna Stenia obraziła się na moją „odpowiedź” z przed kilku dni, że „drwię” z niej. Panno Steniu, serce Ty moje. Nie drwię. Samą szczerą prawdę pisałem. Rzeczywiście co do tych rąk i nóg to może i trochę przesadziłem, ale poza tem była sama czysta, jak „wyborowa”, prawda. Proszę się więc, panno Steniu na mnie nie gniewać, podać bliższy adres, a napiszę obszerniej, co bowiem czytelników obchodzi nasze osobiste sprawy, prawda?.

J. K.

Czarne listy dentystów.

Masowe ucieczki z cudzemi zębami.

W ogólnym kryzysie i dentyści nie są wyjątkiem. Rującej ich nadprodukcja techników, Kasy Chorych i nierówne skupienia. Dość wspomnieć, że w pięciu największych miastach Polski łącznie z Warszawą osiadło na ogólną liczbę 4 tys. dentyków — 3 tysiące. Niemal na każdej ulicy po kilka wywieszek zaprasza klientów na fotel tortur.

Silnie również odczuwają dentyści konkurencję kobiet,

które w wierceniu i wyciąganiu nerwów ludzkich znalazły jakiegoś dziwnego upodobanie. W samej Warszawie na 1.125 dentyków jest mężczyzna... 140. Ale najgorzej jest plaga z niewypłacalnymi i nieuczciwymi klientami.

Gdy zwyczajny lekarz bierze honorarium za każdą wizytę, dentysta oblicza i

inkasuje należność dopiero po skończeniu roboty, co najwyżej biorąc z góry zadek. Korzysta z tego obecnie wielu pacjentów i nie ukończywszy leczenia, lecz przerwawszy je w momencie, który się już „opłaca”, poproszą znikną.

Według „Dentystycznych Wiadomości Związkowych” blisko 50 procent pacjentów ulatnia się w ten sposób, pozostawiając nie uregulowane rachunki nieraz na kwoty 500 zł. i wyżej.

To też organizacje dentyckie przystępują obecnie do układania „czarnych list”, które otrzymywać ma każdy dentysta celem wciągnięcia do równie czarnej kartoteki. Represja ta nie grozi zresztą klientowi śmiercią. Niesumienny klient będzie tylko musiał płacić za każdy zabieg — zgóry.

Falszerze niklowych monet.

„Mennica” we wsi Suszelewo.

Z Wilna donoszą: Po dłuższych obserwacjach policji powiatowej udało się zlikwidować we wsi Suszelewo gminy janowskiej, szalę falszerzy pieniędzy, która fabrykowała jednoczłotowe i 50 groszowe monety. Fabryczka mieściła się w mieszkaniu Wacława Chomiszy, którego aresz-

towano. Oprócz Chomiszy do szajki należeli również córka jego Anna, niejaki Tomaszewski i Josef Pradelinski. Cała paczka osadzono w więzieniu. Skonfiskowano znaczną ilość falsyfikatów oraz sztamper i inne narzędzia jak również surowce służące do wy-

bonneau, uciekł również od ludzi jako ofiara ostatniej zawiedzionej miłości! Ostatniej z ostatnich!

Pewien był tego. Nie ludzi się, wcale, by pięćdziesięcioletni jak on mężczyzna mógł wzbudzić w młodej kobiecie uczucie.

Obecna pani jego serca choć wdzięczna za zbytek jakim ją otaczał nie potrafiła oprzeć się zalotom przynajmniej spotkanego młodego człowieka. Nie licząc się z następstwami swego lekkomyślnego kroku, opuściła go oznajmiając mu bez skrępu i kategorycznie, że jakkolwiek nie ma mu nic do zarzucenia, pięć minut dłużej żyć z nim nie może. Chętnie pozostanie z nim na stopie przyjacielskiej, ale... zdaleka! Zdaleka!...

Daremnie usiłował zatrzymać ją przy sobie, opamiętać, do zdrowego rozsądku przemówić. Przekonawszy się wreszcie, że nie wróci do niego, uciekł z bólem swym — tym nieodłącznym satelitą miłości — do ukochanego Morvanu, by nie tłómaczyć się przyjaciółom z nieoczekiwanego skandalu i „odwalić” powieść o ośmiu tysiącach włterach na temat swej tragedji miłosnej.

Niedarmo wajemniczeni twierdzą, że literatura wielką jest pocieszycielką serc zdradzonych. Po kilku bowiem dniach pobytu w zacisznym ustroniu Alain Bourbouneau pochłonięty na szczęście swem dziełem wceci o niem myślał

nóż o niewiernej kochance i pewien, że nigdy już nie wpadnie w sidła amora cieszyć się z odzyskanej na zawsze wolności.....

Pewnego dnia wbiegając się po lesie poszedł obejrzeć kapliczkę świętego Symforjana — miniaturową świątynię w ruinach, na wzgórzu, skąd rozciągał się przepiękny widok na całą okolicę.

Chodzący gądkł między ludem, że dość było wrzucić dwa sous w skarbonek przybię do starego, poszczerbionego muru, by święty Symforjan dał, przez wzięczność poznać ofiarodawcy lub ofiarodawczyni tę czy tego z kim on czy ona będą szczęśliwi do śmierci.....

Wspiąwszy się na wzgórze Alain machinalnie, bez ubocznej myśli, sięgnął po monetę do kieszonki, kiedy nagle na drugim zboczu wzgórze ujrzał zjawę: młodą i ładną kobietę w lekkiej białej sukni szperającą w swej portmonete.

Stanął oboje jak wryci i żadne z nich nie ośmieliło się już podejść z ofiarą swą do skarbonek, ani też odpuścić na dużym pniu znajdującym się obok kapliczki, wyczuwając instynktownie, że zbliżenie i każde zamienione słowo będzie dla nich wagą niezmierną.

Spojrząwszy więc sobie głęboko w oczy i pozdrowwszy się nieznacznie nie obowiązującym do niczego skinieniem głowy poszli: jedna na prawo, drugie na lewo.

Białe bóstwo czarnego murzyna.

Miłoski madame z Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą: Na bruku naszym pojawił się murzyn Piękny, rozłożysty murzyn, czarny jak heban a ognisty jak to słońce, które piaski jego ojczyzny w piekło zamienia.

Co on robi w Bydgoszczy? Odpowiedź prosta: cherchez la femme! szukajcie kobiety!

W tym roku to było. Organizatorzy wystawy kolonialnej w Paryżu ścignęli Ben Akiba z dżungli afrykańskiej nad Sekwanę, by pokazać swoim i obcym jak interesującą i pełną dzikiego temperamentu jest ta rasa ludzi pierwotnych. Ben Akib na wystawie

nie nie robił, tylko reprezentował swoje plemię — i oto przypadek zdarzył, że do Paryża na wystawie zjechała jedna z mieszkanek Bydgoszczy, niewiasta w wieku balzako-wym, a więc bardzo niebezpiecznym drobna w kształtach, ale foremna niezwykle, i krwi gorącej, która ją paliła i w dzień i w noc.

„Znajomość”, jak to bywa na takich egzotycznych imprezach, została szybko zawarta i niebawem czarny murzyn rozszalał się w białej „madame z Bajd-gosti”.

Prędko jednak upłynęły ananasowe tygodnie (w murzyńskiej gwarze to samo, co nasze miodowe miesiące) i biała madame musiała wrócić do rodzinnego miasta, pozostawiając czarnego adonisa w łach i

w neutolonej rozpaczy. Miłość ale jest wielką potęgą, i murzyn począł swe lotosowe bóstwo bombardować miłosnymi listami. Były one wprawdzie pisane haniebną francuzczyzną, ale była z nich lawa gorących uczuć od których mogłaby spłonąć cała Byd-

goszcz, a nie jej jedna mieszkanka tylko. I stało się, co w takich wypadkach dzieć się zwykło. Otrzymał niebawem list, zawierający upojne wezwanie: przy jedź, mon chéri!

Tymczasem madame, nim jeszcze Ben Akib zjawił się w Bydgoszczy, przerażała się

własnego szaleństwa, i zamiast wyjść na przywitanie czarnego bożka miłości, schowała się przed nim w najtajniejszym zakątku swego mieszkania, wydając polecenie służącej, aby powiedziała murzynowi, że madame wyjechała — wyjechała daleko — w świat.

Otęło z nad Ugandy zatoczył biały zgrzytnął zębami — i postanowił czekać aż wiarołomna madame wróci.

Czekał tydzień — czekał dwa tygodnie — urządził co noc „fensterpromenadę” przed jej mieszkaniem, ale okna jej mieszkania pozostały czarne, jak czarna była rozpacza Ben Akiba, że niema tej do której, jak zakochany smok, tęskni i wzdycha.

Gdy kończyła mu się forsa, zaczął wracać do Paryża, objął w jednej z najtejszych kawiarni posadę maitre d'etablissement, i postanowił czekać na pojawienie się swego białego bóstwa choćby do sądnego dnia.

A białe bóstwo siedzi w swym buduarze z zapuszczonymi w oknach storami, drży na każdy odgłos dzwonka, i miewa sny tak straszne, że i piekło Dantego straszniejszych

wymyślić nie może. Tymczasem murzyn czeka Spaceruje po kawiarni jak tygrys, czający się na swą ofiarę. Bo bóstwa z Ugandy wywróżyły mu, że Desdemona wpadnie niebawem w jego miłściwe ręce.

Książ Nalibakow w wędliniarni.

Sprytny małżonek córki rzeźnika.

Z Sosnowca donoszą: Panna Zofia F., córka zamożnego wędliniarza z Sosnowca nie przyjęła oświadczenia p. Wasyla Z. Wysłuchała go wprawdzie z uprzejmym uśmiechem, ale w pewnym momencie przekreśliła potok jego słów — zdecydowanym ruchem ręki.

— To nie ma najmniejszego sensu! — oświadczyła krótko i dobitnie. — Ewentualnie, nie jesteście

dla siebie stworzeni. Nie dla psa — kielbasa!

I zdawałoby się, że na tem koniec. A jednak...

W kilka dni później panna Zofia, na zaproszenie siostry p. Z. odwiedziła ją i w trakcie wizyty spostrzegła na stole swego niedoszłego narzeczonego kawałek papieru, który zaintrygował ją swoim wyglądem.

Machinalnie rozłożyła go i, korzystając z tego, że siostra p. Z. wyszła do kuchni — zaczęła czytać:

„Syn mój! Tępiem tylko ja mogę objąć Ciebie, czo Ty nie Wasyl Z., a książ Wasyl Iwanowicz Nalibakow...”

Panna Zofia F., jako sosnowiczanka w „kwiecie wieku” pamięta jeszcze trochę dawny „język urzędowy”, więc jakoś rozumie, o co chodzi...

„Synu mój! Dopiero teraz mogę cię zawiadomić, że jesteś nie Wasyl Z., lecz książę Wasyl Iwanowicz Nalibakow...”

Panna Zofia czyta i litery tańczą jej przed oczami. Czyta list ojca p. Z., pisany do syna z Archangielska jeszcze w roku 1914... Lat temu siedemnaście Papier już położył i pokrył się

zielonymi plamami pleśni. Ale jeszcze można wszystko przeczytać, chociaż pismo jest gdzieś zatarte i niewyraźne...

A więc on jest księciem! I nie o tem nie mówił! Co za niezwykła skromność!

A może bał się, aby bolszewicy nie zabili go przez swoich agentów w Zagłębiu...

Coo? Posiada 30.000 dziesięcin ziemi ornej, 76.000 lasu, 19.000 pastwisk, za mek w pobliżu Kazania.

Miała wprawdzie wyjść zamaż za bogatego rzeźnika, który fortuna dorównywał jej ojcu, ale nie wyjdzie, no i już...

Wyjdzie za Wasyła, z którym flirtowała, bo... był dość przystojny i inteligentny! Wyjdzie za niego, chociaż przedtem na propozycję młodzieńca odpowiedziała przecząco, mówiąc, że to nie ma sensu...

I wyszła za niego. Po ślubie dopiero, gdy już zamknęła złotego ptaka w smakowitej klatce - wędliniarni, rozgłosiła znajomym o księżęciu pochodzeniu me-

A znajomi pekają ze śmiechu. — Stary kawał. Pannie X wsunął „list” do książki, która jej pożyczyl... Wtedy był „hrabią Wielowiejskim”.

Oczywiata, nikt mu nie wierzył. W mieszkaniu rodziców panny Y „zgulbił” list... Był baronem hiszpańskim „Lopezem di Vega” i tym razem go wyśmiano. Aż wreszcie trafił na... podatny grunt i zdobył dach, wikt i opiekunek oraz całe serce kochające w zamożnym domu masarza.

Panią Zofię mało „szlag nie trafił”, wyrażając się jej stylem. Jak mogła tak dać się wziąć „na kawał”!

Zrobiła mężowi, pseudo - kniaziowi, straszna awantura, znieuważając go podobno nawet czynnie, t. wyzuciła go z domu...

W osamotnionej wędliniarni, którą opuścił złoty ptak książęcy, panuje żaloba i smutek, i żal, i lzy płyną przestrożnie, a książę Wasyl Nalibakow siedzi i rozmyśla zapewne, jakby tu złożyć zstać... hrabią Monte-Christo...

Zaledwie wszakże zrobili się metrów zawrócił oboje na widząc się podszli do kapliczki każde z Innej strony i stanawszy z monetą w palcach zniżenacka oko w oko przed sobą, zmieszani zarumienili się wyżej usze.

— Ależ Idjota zemnie! — wymyślał sobie Alain w duchu podczas gdy nieznaną dając za wygraną wsuwała swą ofiarę w szczelnie skarbonek, poczem podszła do pniaka śladając na jego brzęku jakgdyby uważała, że poważnie, ujmującego wyglądu mężczyzna stojący przy kapliczce miał również dość prawo, jak do jawki w skwerze lub wagonie.

— Ani zaskodzi, ani pomoże! — mruknął literat do sfebte sceptycznie wrzucając swoje dwa sous do skrzynki i po chwili wahania zajął miejsce na drugim brzęku pniaka.

— Papferosa? — zaproponował sąsiedce uprzejmie podając jej papierośnicę.

— Nie palę — odparła — z gestem odmownym.

Alain Bourbouneau spojrział na nią z zachwytem. Nie znoślił widoku kobiety z papierosem w ustach.

— Wada, której mi brak — dodała z czarującym uśmiechem.

Literat odpowiedział uśmiechem na uśmiech.

— Mam za to inne.... — ciągnęła dalej przekornie, podczas gdy zupełnie podobity Alain łapał sobie głowę nad tem, dla czego nie spotkał młodej tej, sympatycznej, przemilę kobfety dotychczas, ani też słyszał o niej w oberży, przy kartach, gdzie dowiadywał się wszystkich nowin miejscowych co wieczora.

Nie chcąc jednak stawiać jej pytań bezpośrednich spróbował chłóną drogą zbadać grunt.

— Co za cudowny widok z tego wzgórze! — zauważył przeto.

— Wspomniały! — potwierdziła z zapalem.

— Jaka cisza i spokój po zgiełku paryskim! ciągnął dalej podstępnie zmierzając do swego celu.

— Nie jestem paryżanką. Przed godziną przyjechałam z Bordeaux — odparła.

— To pierwsza moja wycieczka.... — dodała z zakłopotaniem rzuciwszy okiem na kapliczkę świętego Symforjana.

Po dobrej godzinie oż: łonej rozmowy Alain Bourbouneau i towarzysząca jego rozpromienieli zeszli ze wzgórze pod rękę i pan literat z wygojoną raną w sercu snując matrymonjalne projekty na niedaleką przyszłość postanowił sobie w duchu nie zaoferować się nigdy niczego do śmierci.

Hum. J. S

SPORT

Entuzjazm w Siedlcach.

Jak wygrał 22 pp.?

Ubiegła niedziela przyniosła nam de- litywne rozstrzygnięcie w spotka- niach piłkarskich o wejście do Ligi.

Powiększy ekstraklasę piłkarstwa pol- skiego, po raz pierwszy w dziejach tej- rzeżki sportu, klub wojskowy, a jest nim drużyna 22 pułku piechoty z Siedlec.

Jest to zespół wcale początkowo niebrany pod uwagę przy żadnych obli- czaniach, niedoceniany i lekceważony przez wszystkich, bagatelizowany na- węd przez swoich przeciwników, a jed- na osłagna.

ten zaszczytny tytuł.

Ostatnie spotkania Naprzodu z Ł. T. S. O uważano były za moralny finał w k o wejście do Ligi; po ówczesnych zwycięstwach Naprzodu nikt zapewne nie wątpił w to, że drużyna słaska wejdzie do szeregów ekstraklasy piłkarskiej. Jednak po pierwszym sensacyjnym zwycię- stwie 22 p. p. w Lipinach (4:3), zaczę- to się liczyć częściowo z możliwością niespodzianki.

Niezakładanie niespodzianka ta sprawa- ła się; rutynowana, niewątpliwie war- tościowa drużyna słaska znowu dozna- ła porażki rozczarowania.

Rewanżowe spotkanie, jak donosili- śmy zwyciężył powtórnie 22 p. p i to znowu różnica tylko jednej bramki, jed- na zupełnie zasłużenie, będąc i tym ra-

zem o wiele lepszym zespołem.

Krótkie sprawozdanie z tego meczu podajemy poniżej:

Gra należała do bardzo ostrej, chwila- mi brutalnej, lecz ambitna, prowadzo- ne przez cały czas w bardzo żywym tempie; zauważyć było można jednak bardzo nerwową grę.

Do przerwy wynik był bezbramko- wy, mimo dogodnych pozycji z obu stron niewykorzystanych. Po zmianie nadal napady nie wykorzystują w tym okresie gry szeregu świetnych sytuacji, dopiero w 7-ej minucie Jakubowski zdo- bywa prowadzenie dla gospodarzy. Wi- downia szaleje z radości, dopinając swoich ulubieńców do dalszego wysiłku. Gra nabiera ostrości, lecz dopiero w 39 minucie z karnego za rękę pomocnika, Kumor

uzyskuje wyrównanie.

Wynik remisowy także wystarczyłby gospodarzom do promocji do Ligi. Lecz na 4 minuty przed końcem gry niespo- dziewanie żywiołowy przebieg Rusinka ustala ostateczny wynik.

Po meczu rozentuzjazmowana publi- czność w liczbie około 2000 osób znośła graczy zespołu zwycięzczy z boiska. Zawody prowadził bez zarzutu pan Marzewski.

Sport w kilku słowach.

(-) Adwokat W. Lilker został hono- rowym prezesem klubu sportowego „Trumpfedor”.

(-) Pierwsze wyniki rozgrywek ping- pongowych o mistrzostwo Pabjanic kl. A przedstawiają się następująco: Męskie: Orle (Łódź) — Makkabi (Pa- bjanice) 3:7, Kruschender — Makkabi 5:5 Oratorjum — Makkabi 4:6, Zjedno- czone — Makkabi 5:5, Zjednoczone — Kruschender 5:5, YMCA — Makkabi 0:10 (walcowe), Makkabi (Łódź) — Kruschender 9:1, Makkabi (Łódź) — Makkabi 8:2, Oratorjum — Kruschender 8:2, Orle (Łódź) — Kruschender 0:10 (walco- we).

Żeńskie: Kruschender — Makkabi (Pabjanice) 7:3, Makkabi — Makkabi (Łódź) 8:2, Makkabi — Jutrzenka 6:4, Makkabi — Szttern (Łódź) 7:3, Kruschender — Szttern 5:5.

(-) W nadchodzącą niedzielę roze- grane zostaną w kraju następujące spot- kania ligowe: Lechia — Pogoń w Lwo- wie, Ruch — Czarni w Wielkich Hajdu- kach i Warszawianka — Warta w War- szawie. Ostatnie spotkania w bieżącym sezonie ligowym rozegrają więc War- ta i Lechia. W razie przegranej Lechii z Pogonią, beniaminek Ligi nie będzie już miał żadnych widoków na utrzymanie się w Lidze.

(-) W związku z niedzielnym spot- kaniem 22 p. p. — Naprzód, które, jak wiadomo, zakończyło się zwycięstwem Wojskowych w stosunku 2:1, dowiadujemy się, że drużyna Naprzodu złożyła protest, który w swoim brzmieniu jest bardzo dziwny i zakrawa na komedję. Oto Słazacy w motywach swego pro- testu podają, że meczem kierował to- dzianin p. Marzewski, a więc spotkania wygrać nie mogli, poza tem jedna bramka dla Wojskowych została nieprawidło-

wo zdobyta. Naturalnie, że tego rodzaju protesty nie mogą w żadnym wypadku liczyć na powodzenie.

(-) W nadchodzącą niedzielę roze- grane zostaną półfinałowe spotkania dru- żynowe bokserskie o mistrzostwo Pol- ski. Najciekawszy mecz rozegrany zo- stanie w Poznaniu między drużynami IKP (Łódź) a Wartą. Poza tem odbędzie się we Lwowie drugi półfinałowy mecz między BKS-em a Hasmoneą. Zwycięz- cy tych spotkań zmierzą się w finale w miesiącu grudniu.

(-) Wydział Gier i Dyscypliny ukar- ał jedynogodniową dyskwalifikacją graczy Peterka, Zimmera oraz Fichtla. Kary liczą się od dnia dzisiejszego. Fich- tel ma karę zawieszoną.

(-) W liście światowych rekordów lekkoatletycznych w biegu na 3 km, która ogłoszona została przed niedaw- nym czasem na pierwszym miejscu, figu- ruje nazwisko Kusocińskiego, który u- zyskał czas 8,33,4. Za nim idą sami Fi- nowie, mianowicie: Lehtinen 8,34,1, Nu- rmi 8,35,3, Loukola 8,37, Ischollo 8,37,3 i Virtanen 8,38.

(-) W nadchodzącą niedzielę roze- grany zostanie w Łodzi mecz piłkarski o tytuł mistrza Łodzi i puchar Kurjera Łódzkiego między LTSG a Hakoahem. W tabeli rozgrywek prowadzi narazie ŁKS.

(-) W dniu 22 b. m. rozegrany zosta- nie w Łodzi prawdopodobnie w sali Fil- harmonii międzymiastowy mecz bokse- rski Łódź — Warszawa. Reprezentacja bokserska stolicy została już zastawiona i wygląda następująco (według kolejno- ści wag): Pasturczak, Kazimierski, Goss Birenzweig, Karpiński, Garbarz, Mizer- ski, Durawa. Reprezentacja łódzka usta- lona zostanie dopiero po przeprowadze- niu eliminacji.

Radjo-kącik

ŚRODA.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnal cza- su, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. me- teorol., 12.15 Muzyka gramof., 14.45 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. harce- rski, 15.25 Skrzynka pocztowa, 15.45 Kom. dla żegluga i rybaków, 15.50 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Muzyka gramof., 16.55 Angielski (Lingua), 17.10 „11 listopada”, wygł. p. W. Lipiński, 17.35—18.50 Koncert po- pularny, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Kom. rolniczy, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof., 19.45 Pras. Dziennik Radj., 20.00—20.45 Polskie pieśni żołnierskie, 20.45—21.00 Kwa- drans literacki: Ostatnia salwa, opowiadanie z boju i Brygady — p. W. Lipińskiego, 21.00—21.45 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej, 21.45 Stu- chowisko, 22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.35 Komunikaty, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45 „11 Novembre en Pologne” — par dr. Je- an Fryling, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, środa, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnal cza- su i program na dzień bież., 12.10 Kom. me- teorol., 12.15 Muzyka lekka, 14.45 Komunikaty, 14.55 i 15.15 Intermezzo muzyczne, 15.05 Kom. gospo- darczy, 15.45 Różne bajeczki opowie i piosenki odśpiewa radiostuchaczkom Ciocia Hela, 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Skrzynka pocztowa, 16.55 —18.50 Transmisja z W-wy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Mgr. St. Tur- ski: Droga mleczna i system galaktyczny, 19.45 —22.35 Transmisja z W-wy, 22.35 Komunikaty i program na dzień nast., 22.45 Odczyt w jez. francuskim z W-wy, 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim dla słuchaczy zagranic- nych.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa, 1634,9 m.

14.45—15.30 Teatrzyk dziecięcy, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Kwintet, od- czyt i koncert kwintetu Steinera, 18.30—18.55 Dla szkół wyższych, Prof. Fr. Jaeger: Duch an- tyczny w czasach obecnych, 20.00 Transmisja z Langenbergu, 22.15 Komunikaty, nast. do 0.30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Spółdziczka czy toga. Teatr Kameralny — Hau - Hau Teatr Popularny — Opieka wojskowa Cociall — Jak się bawił — to się bawił Apollo — Pat i Patachon jako królowie mody Bajka — Królowa niewolników Casino — Buster się żeni Capitol — Sewilla — miłość miłości Corso — I. Amator kobiet. II. W huku eks- plozji. Czary — I. Czerwony pirat. II. Znak Zorzy. Filharmonia — Koncert symfoniczny. Grand Kino — Wesoly porucznik Dom Ludowy — Kobiety nie do małżeństwa Luna — Światła wielkiego miasta. Mimoza — Romans nad Rio-Grande. Momus — Jedna mocna z kropelkami Odeon — Kapitan marynarki. Palace — Cain Przedwiośnie — Kawiaranka. Rakleta — Arab. Resursa — Ofiara ojca. Splendid — Wierni głupcy. Zacheta — Pod Dachami Paryża. Wodewil — Kapitan marynarki.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London 35.00, Paryż 285.00, Praga 377.25— 379.25, Wiedeń 79.25—79.85, Zurych 57.40, Ber- lin 47.17.12—47.57.12, wplaty na Warszawę, Ka- towice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.36— 57.47, telegr. wplaty na Warszawę 57.33—57.44. Londyn, Nowy Jork 376.75, Paryż 95.81, Ber- lin 15.94.12, Bruksela 27.00, Włochy 73.12, Szwaj- carja 19.30, Praga 128.00, Budapeszt 24.00, Ru- munja 635.00, Wiedeń 28.00, Warszawa 35.00. Paryż, Londyn 95.94, Nowy Jork 25.43.34 Belgja 354.75, Szwajcaria 497.00, Warszawa 286

BAWELNA.

Liverpool, 9 listopada. Amerykańska zam- knięcie: styczeń 4.78, luty 4.79, marzec 4.81, kwiecień 4.83 maj 4.86, czerwiec 4.88, lipiec 4.91, 4.91 sierpień 4.93, wrzesień 4.95, październik 4.98, listopad 4.77, grudzień 4.77, loco 4.98.

Liverpool, 9 listopada. Egipska zamknięcie: styczeń 7.36, marzec 7.52, maj 7.67, lipiec 7.82, październik 7.92, listopad 7.20 loco 7.40.

Nowy Jork, 9 listopada. Amerykańska zam- knięcie: styczeń 6.85, luty 6.92, marzec 7.00, kwiecień 7.08, maj 7.17, czerwiec 7.24, lipiec 7.33 sierpień 7.41, wrzesień 7.49, październik 7.57, listopad 6.69, grudzień 6.75, loco 6.85.

Nowy Orleans, 9 listopada. Amerykańska zam- knięcie: styczeń 6.88 marzec 7.01, maj 7.19, lipiec 7.36, październik 7.58, grudzień 6.78, loco 6.78.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

OBROTY DEWIZAMI MAŁE.

Na zebraniu giełdy dewizowej panowała dla dewiz zagranicznych tendencja niejednorodna. Ob- rotory daleko odbiegały od rozmiarów średnich, gdyż zapotrzebowanie znacznie się zmniejszyło. Dewizy na Pragę obniżyły się o 1 gr. oraz na Włochy o 20 gr., natomiast za Kabeł i Paryż płacono kursy dnia poprzedniego. Pozostałe de- wizy były mocniejsze. Nowy Jork podniósł się o 0,1 gr. (na 1 dolara, Gdańsk i Londyn (na 1 funcie) — o 5 gr. oraz Szwajcaria o 20 gr. W obrotach międzybankowych sprzedawano dewizy na Berlin po kursie 211, t. j. o 75 gr. niższym od poprzedniego. Rynek banknotów zagranicz- nych nie był, bynajmniej ruchliwy. Kurs dola- rów Stanów Zjednoczonych utrzymał się nadal na dotychczasowym poziomie. O innych bankno- tach nie było mowy. Dla rubli złotych poza gieł- dą zainteresowanie w dalszym ciągu małe. Kurs rubli złotych stale podaża w kierunku zmniejszo- nym.

NIJEDNOLITA TENDENCJA DLA POZY- CZEK PAŃSTWOWYCH.

Na rynku pożyczek państwowych obroty by- ły dość skromne. Tendencja niejednorodna. 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna podniosła się o pół proc. po kursie zaś niezmiennym obiegła 5 proc. Poż. Kowarsyjna. Pozostałe pożyczki były nieco słabsze. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna obniżyła się o pół proc. oraz 6 proc. Delarowa w stosunku do kursu poprzedniego — o jedną i trzy ćwierci proc. Listy zastawne i obligacje banków państwowych, zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestyc. 77.00, Poż. Kowars. 41.00 Poż. Dolnora 59.50, Poż. Stabiz. 58.00—58.50 — 57.25, LZB Rolnego 83.25 — 94.00, LZBG Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. BG Kraj. 83.25 — 94.00, LZTK Z. m. Warszawy 43.00 — 43.25 — 65.25 65.50, TK m. Częstochowy 58.50, TK m. Piotrkowa 58.00.

PRYW. PAP. LOKACYJNE — MOCNIEJSZE.

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych nastrój był mocny. Wszystkie listy zastawne, bę- dące przedmiotem obrotów giełdowych, osiągnę- ły większe lub mniejsze nadwyżki kursowe, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie podniosły się o 25 gr. gr., 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa o 50 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy o 21.1.

AKCJE — PRAWIE BEZ RUCHU.

Na zebraniu giełdy akcyjnej zainteresowanie było małe o czym zresztą świadczą nieliczne notowania, ujawnione w cedule giełdowej. Ten- dencja — utrzymana. Z akcji bankowych i meta- lurgicznych po kursach poprzednich obiegły akcje Banku Polskiego i Starachowice. Do urzę- dowych notowań innymi akcjami nie doszło.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Starachowice 30.00.

GIELDA ZOBOWA.

Warszawa 10 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ca- ny za 100 kg. paryet wazon Warszawa, w nast- cju hurtowym ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie scen giełdowych: Żyto 693 gl. 35 — 25.25, pszenica dworska 753 gl. 25.50 —27.10, pszenica zbierana 742 gl. 25. — 26, owies jednolity 25.75 — 26.75, owies zbierany 24 — 25, jęczmień na kasze 632 gl. 24 — 25, jęczmień dro- wany 677 gl. 27.50 — 29, groch Wiktoria 34— 37, rzepak zimowy 34 — 36, konczyzna czerwa- na bez kaniarki o czyst. do 97 250 — 375, mąka pszenna lukusowa 45 — 54, mąka pszenna 000 42 — 45, mąka żytnia wg. t. p. 39 — 40 otręby pszenne szale 16.50 — 17.50, otręby żytnie 16.50 — 17.00, kucheniane 27 — 28, kuchen rzepako- we 19.50 — 20.50, kuchen słonecznikowe 40 do 41 proc. 22 — 23, ziemniaki ładalne 5 — 6, Obroty średnie. Tendencja stała.

Nie szciedźcie ofiar na najbiedniejszych!

Nreszcie Polski Zw. Lekkoatletyczny przemówił!

PWeintal (manager Nurmiego) zawieszony w czynnościach.

Rewelacje o zakulisowych machina- cjach niektórych działaczy sportowych w związku z pobytem Nurmiego w Pol- sce zrobiły swoje, a ostatnie tajemnicze przybycie Nurmiego do Florencji zwróciło uwagę czynników miarodaj- nych że coś jest... nie w porządku.

Okazuje się że jak w Polsce mana- ger Nurmiego

był p. Weintal zarbnik Polsk. Zw. Lekkoatletycznego k w Italji Weintal odgrywał nieposied- łą rolę. Wszystko byłoby w porządku gdyby Nurmj był przyjechał Nurmj i Weintal zamknasowalby pieniądze i było by ocho W razie wykrycia tej afery najwyżej nastąpiłby sprostowanie. Wywiady Nurmiego i znowu, wina była- by po stronie prasy. Jak się okazuje o- klenie, cała ta sprawa nabiera cech sen- sacji.

Przymus wychowania fizycznego w Czechosłowacji.

Z Pragi donoszą nam, że parlament cze- ski uchwalił wkrótce ustawę o przy- musie wychowania fizycznego dla oby- wateli czeskich. Przymusowi wychowa- nia fizycznego podlegać będą wszyscy obywatele d lat 6 do 24 dla mężczyzn i od 6 do 21 dla kobiet.

Dla prowadzenia wychowania fizycz- ego mają prawo szkoły, instytucje woj- sowe, państwowe, instytucje wychowa- ra fizycznego i związki apolityczne, szczególnie co do ostatniej kategorii skolenia podkreśla się z naciskiem, że związki muszą być apolityczne. Wszyst-

Według informacji, oficjalnie otrzyma- nych z Polsk. Zw. Lekkoatletycznego w Warszawie, dowiadujemy się, że w zwią- zku z wiadomościami jakie ukazały się w prasie krajowej na temat udziału p. Weintala w organizowaniu imprez lek- koatletycznych w Italji, zarząd PZLA. wyjaśnia, że p. Weintal został zawieszony w czynnościach członka zarządu Związku, przyczem PZLA. o organizo- waniu wyżej wymienionych imprez do- wiedział się

dopiero z prasy krajowej Jednocześnie zarząd PZLA. komun- kuje, że w całej tej sprawie, poruszanej w prasie, prowadzone są już dochodze- nia, dodając m. in. że zwrócono się do włoskiego związku lekkoatletycznego z prośbą o udzielenie wyczerpujących infor- macyj.

Zawodowe walki bokserskie w Łodzi jeszcze nie aktualne.

Przed kilku dniami pojawiły się w polskiej prasie sportowej alarmujące wia- domości o bliskim przystąpieniu do Polsk. Zw. Zawodowych Boksersów jed- nego z najpoważniejszych ośrodków bokserskich Polski, jakim jest Łódź. Pier- wsze walki zawodowych boksersów mia- ły się

odbyć już 15 b. m. Ze strony Polsk. Zw. Zaw. Boksersów donoszą nam, że narazie toczą się jesz- cze pertraktacje w tej sprawie. Oczekuje

się pozatem rejestracji związku w mini- sterstwie, by związek stał się osobą pra- wną. Potem ma nastąpić w obozie zawo- dowców reorganizacja polskiego związ- ku przyczem wymieniano tu jako przy- szłą siedzibę związku — Łódź. Łódzian- nie nie mają jednak narazie ochoty przyjąć mandatów.

Pierwsze walki zawodowych bokse- rów w Łodzi odbędą się w niedalekiej przyszłości.

Generalny sekretarz Międzynarodowego Zw. Piłkarskiego zdefraudował milion złotych.

Dymisja generalnego sekretarza zwią- zku piłkarskiego (FIFA), Hirschmanna, podana przez całą prasę Europy, wy- warła, jak wiadomo, olbrzymie wraże- nie, tembardziej, że nie podano do wia- domości przyczyny

Herbstreihl dalej prowadzi.

W rekordzie bramek na czele: Herb- streihl i Kisieliński II po 23 br., Kozok 19 Knifla 18, Szerfke II 16, Banaszkiwicz 15, Smoczek, Nawrot i Maurer po 14, Pe- terek i Przędziński po 13.

Spis rocznika 1911.

Jutro dnia 11 bm. w godzinach od 8 do 15 obwołani są stawić się do spisu poborowych mężczyzn zamieszkałi na terenie 5 kom. p.p. o nazwiskach na lte- ry S. Sz. i zamieszkałi na terenie 14 kom p.p. o nazwiskach na lityer A. B. C. D. E. F.

nagłej dymisji. Ostatnio wychodzą na jaw, sensacyjne sprawy sekretarza Hirschmanna, nara- żające tak poważną instytucję sportową na kompromitację, Hirschmann w ko- lach sportowych uchodził za bardzo po- ważną osobistość. Przyczynił się on głównie do udania piłkarskiego turnie- ju IX Olimpiady w Amsterdamie.

Dymisja H. zajął się wydział wyko- nawczy FIFA, obradujący w ub. nie- dzieli w Brukseli. Okazało się, że H. wskutek lekkomyślnych spekulacji gieł- dowych, przetrwonił cały majątek FIFA, dochodzący do 300 tysięcy guldenów holenderskich (przeszło milion złotych). Nadto pretensje finansowe zgłosił jesz- cze holenderski komitet olimpijski, gdzie H. zajmował wpływowe stanowisko, przyczem mówią o jesz- cze

dalszych sprawkach. Hirschman, coprawda, obiecał zwrócić FIFA zdefraudowane pieniądze, nie po- siada on jednak żadnego majątku.... Bardzo ładne stosunki muszą pano- wać w tym związku.

Skarb we wsi Bory.

Manja bogatych ludzi.

W całym świecie nastąpiła jakaś epidemia poszukiwania ukrytych w ziemi i morzu rzekomych lub prawdziwych skarbow.

W obecnej chwili z bardzo głośnych tego rodzaju poszukiwań są w toku co najmniej trzy, albo cztery i to w różnych krajach.

Donoszono więc o „skarbie hiszpańskim”, najświętsze telegramy zawiadamiają nas, że statek techniczny „Artiglio” dobrał się wprawdzie przez nurków do komory ze złotem zatopionego przed kilku laty okrętu „Egipt”, ale będzie musiał prawdopodobnie wydobywać z niego złota zaniechać do wiosny, wskutek zanadto

wzburzonego morza.

Nakoniec nierozwiązana została jeszcze sprawa owego francuskiego pola buraczanego, pod którym kilkadziesiąt nowoczesnych czarowników z „ródźką mi czarodziejskimi” w rękach odkryło „całkiem napewno” jakieś zakopane wielkie zapasy złota.

Te epidemie poszukiwania skarbow zaszczepiła także w okolicie tatrzańskie po stronie czeskiej, jakaś bogata Amerykanka, która nashuchawszy się podczas pobytu w tych stronach góralskich pieśni o zbójniku Janosiku i opowiadań o jego bogactwach,

jak to dukaty czapka mierzył, przyszła do przekonania, że Janosik takie skarby nietylko miał, ale je zakopał w ziemi.

Zachciało się więc kobiecie skarbow Janosikowych. Najela górali z kilofami i łopatami i kazała im kopać w okolicy Piszczan.

Kopala i kopala długo, ale ostatecznie dokopała się nie złota, tylko kilku kości ludzkich, prawdopodobnie janczarów tureckich z czasów najazdów muzułmańskich i zniechęcona, zaniechała dalszych poszukiwań.

Ludność miejscowej jednak takie roboty się bardzo podobała w czasach ogólnej depresji, i bezrobocia, zaczęli się więc oglądać za nowymi poszukiwaczami

mi skarbow Janosikowych, a kiedy chętni zgłaszali się coraz rzadziej, góralom z pomocą przyszli cyganie, licząc, że przy tej sposobności im samym uda się coś zarobić.

Legende więc o zakopanych skarbach rozszerzyli i przenieśli na Oczkay'a najpierw przywódcę powstańców, a potem zdradcy z czasów walk Rakoczegego o niepodległość. Wślad za legendą do pewnego bogatego kupca w Bratisławie przyszedł cygan, nazwiskiem Władysław Szarkozy i zaczął narzekać na ciężkie czasy, poczem dodał tajemniczo:

— Ale gdybym miał choć trochę pieniędzy, tobym stał się

bogaty jak Roitszyld.

Zaciekawionemu kupcowi, z pozorowanym oporem, opowiedział o skarbie Oczkay'a i pokazał kawałek starego pergaminu z tajemniczymi wskazówkami, gdzie się ten skarb znajduje i wreszcie zgodził się sprzedać ten pergamin za tyśiąc koron czeskich.

Według „dokumentu” skarb miał być zakopany we wsi Bory. Kupiec, uzyskawszy pozwolenie na poszukiwania, zaczął tam kopanie, o mało nie zaplątał się w proces ze spadkobiercami Oczkay'a i dopiero, kiedy się dokopał jakichś starych kości i pustych żelaznych garnków, przekonał się,

że został oszukany.

Tymczasem policja dowiedziała się, że ten sam cygan, Władysław Szarkozy ofiarował na sprzedaż drugi taki sam pergamin innemu bogaczowi. Aresztowała ona cygana i stwierdziła, że tajemnicze hieroglify na pergaminie były dziełem dowcipu tego młodzieńca cygańskiego. To też, kiedy sędzia śledczy wyraził zdziwienie nad tego zrzeczością, odpowiedział ze wzruszeniem ramion...

— Żyjemy w wieku postępu, którego i my trzymać się musimy. Panie sędzio! dawne sztuczki cygańskie już się przżyły i aby jakoś wyżyć na świecie, musimy szukać czegoś nowego.

Instynkt nieraz prowadzi na manowce. Pijackie uczty zwierzą

Bielizna i odzież strawą dla... wołów.

Wiadomo, że obżarstwo do cnót się nie zalicza. Czem jest jednak chociażby największy człowiek-żarłok w porównaniu z niektórymi zwierzętami, pozerającymi nieraz ilość żywności, przewyższającą znacznie ich wagę własną! Stworzenia te są przy tym względem rodzajuż spżywanego pokarmu, wcale nie wy-

bredne, kierują się widocznie zasadą: co na placu, to nieprzyjacieli!

O prawdziwej tej sposobności miał przekonać się pewien badacz pól, Argentyńczy. Uczony ten pewnego upalnego dnia zażywając kąpiel rzecznej, zauważył na dalekim nieboskronie,

małenka, czarna chmurka,

która zbliżając się rosła, aż wokół ładowała się miliardowa chmara szarańczowatych szarańczy. Obrzynały skrzydlatych rabusiów szybko zniknęła, lecz gdy kapłacy się podnieśli, który — struchlały ze strachu — przez cały czas najścia owadów przebiegał w wodzie, wyskoczył na brzozy się ubrać, oczom jego przedstawił obraz strasznego zniszczenia: ubranie go, bielizna, buty, nawet namiot, zwały się powierzchni ziemi, stawszy się łupem żarłocznych zwierząt, tu i ówdzie lały się jeno jakieś beużyteczne stop-

py. Ale nietylko szarańcza ujawnia e-dykcję do przedmiotów nie mających nie wspólnego z artykułami spżywanymi. Nardenskjöld obserwował w Bolli żyjące tam papugi „Klas” „Nestor nibilis”, żyły się — jak wszystkie pozostałe papugi — ziarnem i owocami. Posiedzeniu się kolonistów europejskich, uważają za ciekawą objaw: Oto wszędzie gdzie osadnicy suszli miso baranie pod gołym niebem, zlały się roje papug i

zaczęły krwawo barania.

Wkrótce ptaki te stały się nietylko morderce, ale nawet do tego stopnia dżię, że napadały na owce w po-wydzierając z ich ciała kawały mięsa.

W ten sposób papugi Nowej Ziemi przemieniły się w ptaki drapieżne i o dnia dzisiejszego niemi pozostały.

Mylne jest mniemanie, że wszystkie poczynania zwierząt wynikają ze zdrowego instynktu. Dużo przykładów do-wodzi, że tak nie jest. Przytoczmy chociażby znaną dobrze przyczynniko-sklonność niektórych zwierząt do alko-holu i różnych narkotyków. Osy lubi upajać się sokiem winogron, przechodzącym w stan fermentacji, przyczem wyst-pują u nich wszystkie objawy

zamroczenia zmysłów.

Również pszczoły, którym dano mło-znieszany z alkoholem — przysmak o-gromnie przez nie lubiany — upijają się w całym słowa tego znaczeniu, przestają pracować, bują bezcelowo w prze-sfórzach i wyprawiają różne uciesz-narce. Pszczoły miewają i inne zdroż-ności. Oto rozległe plantacje maku w krajach tropikalnych obłożone bywają przez roje pszczoł, wysysających odu-rzający sok z zielonych główek roślin.

Kiedy z nastaniem wiosny „pływowa-ry” przyrody: brzozy, topole i klony, pi-czynają wydzielanie słodkiego soku, z-wszech stron ściągają robaki i owady-amatorzy mocnego trunku, jakim stają-się soki z chwilą fermentacji i raczą się zjadliwym płynem.

Zwłaszcza wśród kregowców jest du-żo zwolenników napojów wyskokowych: olbrzymi słoń ogrodu zoologicznego w Londynie, słynny „Yumbo”, wypijał co-dziennie

butelkę whisky

oczywiście bez domieszki obowiązującej u Anglików wody sodowej), poczem wpadał w doskonały humor, stając się nader towarzyskim i figlarnym. Konie i psy są zdeklarowanymi piwożarami, zaś małpy piją alkohol pod każdą postacią. Alkoholem nie gardzą podobno nawet i węże.

Wśród dziennikarzy

— Nasza dwudziestoletnia brama do na-wyjechała do Krakowa do swego bra-ta-bliźniaka.

— A ile lat ma ten brat?

— Niedawno skończył rok 32-letni.

CUD WZROSTU

Rzecz się dzieje w tramwaju. Kon-dukter patrzy z niedowierzaniem na te-giego chłopaka, dla którego matka żada-ła dziecinne, biletu pvtu:

— Ten chłopiec ma mieć dopiero się-dem lat?

— Tak, panie konduktorze.

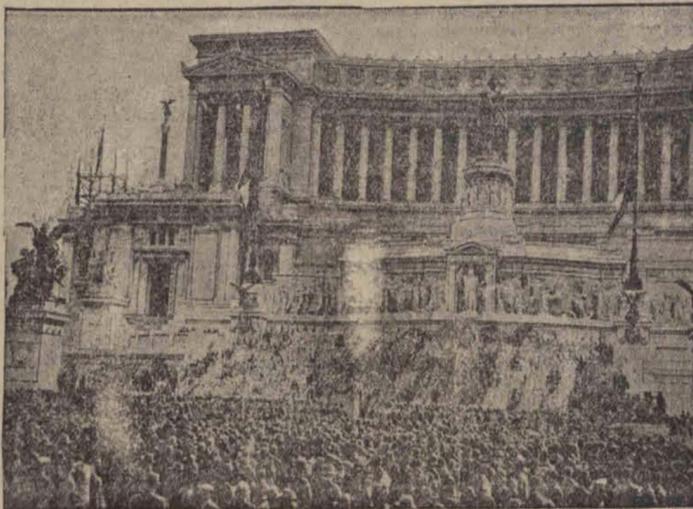
Konduktor zwraca się do samego chłopca i pyta:

— Słuchajno, mały, powiedz — ile ty masz lat?

— Siedem panie konduktorze.

— No, no, wiesz chłopcze, że z cie-bie będzie albo niesłychany olbrzym — albo olbrzymi oszust.

13-lecie zakończenia wojny we włoszech.



Olbrzymie manifestacje z okazji rocznicy zakończenia wojny przed pomnikiem Wiktora Emanuela w Rzymie. Włosi obchodzą tę rocznicę w dniu 4 listopada, t. j. dniu zajęcia Trydentu.

Bridż wynaleziony przez dyplomatów.

Francusko — amerykańska wojna o grę w karty.

Najbardziej w świecie rozpowszechniona gra w karty jest dzisiaj bridge (bridż) grywany 52 kartami w 4 osoby. Gra, zwana bridżem, czyli mostem, ponieważ grają z sobą dwaj naprzeciw siedzący partnerzy. Obecnie istnieją dwie główne odmiany bridża: francuska, czyli t. zw. plafond lub auction-bridge i amerykańska t. zw. kontrakt-bridge.

Zaletą francuskiego bridża jest głównie licytacja, dająca grającemu możliwość rozwinienia wielkich swych kwalifikacji. Bridż amerykański jest więcej zmechanizowany i nie daje w tej mierze, co francuski, pole popisu dla indywidualnych zdolności grającego. Nie tedy dziwnego, że bridż francuski zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i poczyna się wciśkać także do Ameryki. Amerykanie niechętnym okiem patrzą na tę przewagę bridża francuskiego w przekonaniu, że grany przez nich bridż stoi od francuskiego wyżej. Zorganizowali oni więc olbrzymią propagandę na rzecz bridża amerykańskiego, a Francuzi

nie pozostali dłużni odpowiedzi.

W Stanach Zjednoczonych wychodzą czasopisma, poświęcone grze w bridża, w setkach tysięcy egzemplarzy. Profesorowie bridża dla klas amatorskich i średnich lepiej są płatni, niż dolni nauczyciele muzyki. Ofensywnie przeciwko bridżowi francuskiemu podjęły syndykaty bridżowe, które najlepszych swych profesorów wydelegowały na wielkie parowce transatlantyckie, a nawet do Francji Usiłują oni wszelkimi sposobami zdobyć zwycięstwo dla bridża amerykańskiego.

Wtajemniczeni utrzymują, że ta na-

pozór wyłącznie ideowa propaganda zrodziła się z pobudek bardzo materialnych. Zainteresowani są tu wydawcy czasopi-sm bridżowych, profesorowie bridżo-wi oraz liczni wynalazcy systemów gry, którzy wydawnictwa swe sprzedają

w milionach egzemplarzy

Także fabrykacja potrzebnych do bridża amerykańskiego potrzebnych stanowi tam bardzo poważną gałęź przemysłu.

Gdyby się zatem Amerykanom udało wyprzeć na kontynencie europejskim bridża francuskiego, zrobiliby na tem nie-żyły interes.

Francja oczywiście zorganizowała kontrację. W słowie i piśmie dowodzi się z temperamentem właściwym Francuzom, jak niesłychanie wysoko stoi plafond i auction-bridge. W tej walce Francuzów jest daleko więcej ideowości niż w akcji amerykańskiej, bowiem indy-widualista Francuz z przekonania walczy przeciwko wszelkiemu

zmechanizowaniu gry,

gdyż jego zdaniem bridż jest sztuka a nie problemem, dającym się rozwiązać mechanicznie. Najbardziej gniewa Amerykan, że wytyka im się iż bridż jest wynalazkiem europejskim. Wynalazło go przed około 50 laty w Konstantynopolu wyborowe towarzystwo, w którym skupiali się dyplomaci z całego świata, w którym atoli nie było

ani jednego Amerykanina.

Walka wre na całej linii i to niezaw-sze wersalska. Złotylowy los zrzadził że toczy się ona o grę towarzyską która jest niejako wykładnikiem dobrego wychowania i kultury towarzyskiej.

Tylko za dolary!

Nowe hasło Sowietów.

Rząd sowiecki potrzebuje gwałtownie walut zagranicznych koniecznych dla zaspokojenia zobowiązań bieżących. Wszelkie metody są dobre. Robi się wyłomny nawet w zasadach życia komunistycznego.

Jedną z oryginalności wielkich miast sowieckich są sklepy t. zw. „Torgsin”, organizacji mającej za zadanie pompo-wanie walut zagranicznych.

Do niedawna sklepy „Torgsin” były przeznaczone tylko i wyłącznie dla obcokrajowców. Obywatele sowieccy nie mieli dostępu do tych uprzywilejowanych sklepów, w których można otrzymać najlepsze gatunkowo towary i w każdej ilości, ale tylko za... dolary.

Rząd zauważył jednakże, że poszczegól-ni obywatele sowieccy otrzymują od czasu do czasu waluty zagraniczne. Prag-nąc wydobyć je otworzono obecnie do-stęp do sklepów „Torgsin” również i o-bywatelom sowieckim.

Zaprowadzono także ważne udogod-nienia. Obywatele sowieccy otrzymują-cy z zagranicy pieniądze (oczywiście nie-

w czerwonych), mogą je odbierać za po-średnictwem „Torgsin”, który wypłaca przesyłki w rublach ale z tem zastrzeżen-iem, że obywatelowi posiadającemu „konto” w „Torgsin” wolno czynić zakupy

w uprzywilejowanych sklepach,

gdzie wszystkie towary są w dobrym gatunku, sprzedawane są w każdej ilości i trzykrotnie, lub czterokrotnie tańsze niż w innych sklepach. „Torgsin” prze-znaczona dotychczas tylko i wyłącznie dla turystów zagranicznych i przedsta-wicieli dyplomatycznych państw ob-cych, stały się teraz oazą marzeń dla o-bywateli sowieckich nie mających kon-taktu finansowego z zagranicą.

„Torgsiny” znajdują się dotychczas w 24 większych miastach, portowych, dok-ład zawiązują okręty zagraniczne. A szerokie rzesze obywateli sowiec-kich, mających do dyspozycji tylko spo-niewieranego czerwicońca

kilkakrotnie tańszego

zagranicą niż w kraju, muszą się patrzeć na dobre rzeczy zgromadzone w skle-pach „Torgsinu” przez szyby.

Pościg za wróżką.

Zemsta energicznej żony.

Jankesi znani są z trzeźwości, z jasnego i bystrzego patrzenia na sprawy tego świata, wogóle z tego, co można nazwać realizmem życiowym. Tem dziwniejszą rzeczą może się wydać fakt, że w żadnym kraju nie grasuje tylu jasnowidzów, fakirów, wróżbitów, wróżek, kabalarek i podobnych szarlatanów, co właśnie w Stanach Zjednoczonych. Na tem właśnie tle rozegrała się w Nowym Jorku ciekawa afery, niepozabawiona pewnej dozy

mimowolnego humoru.

Od pewnego czasu w mieście tem przebywała „sławna” wróżka francuska Madame Leontyna Barer, osoba niezmiernie sprytna i ciągnąca ze swego osobliwego zawodu ogromne dochody. Fama o przybyciu tej wróżki rozeszła się niebawem po Nowym Jorku i olbrzymie tłumy ludzi zaczęły pielgrzymować do madame Barer, aby odsoniła im ona

tajniki przyszłości.

W związku z tem na oryginalny pomysł wpadł pewien przemysłowiec, nazwiskiem Bill Harkney. Oto dowiedział się, że żona jego, imieniem Edyta, jest częstym gościem tej wróżki oraz da-

lej, pragnąc pozbyć się tej kobiety, która mu się już znudziła, postąpił w osobliwy sposób, mianowicie udał się do wróżki i zapłaciwszy jej bardzo znaczną sumę, skłonił ją do tego, aby

namówiła żonę,

żeby się z nim rozstała i rzeczywiście, gdy pani Edyta zjawiała się u wróżki, ta oznajmia jej, że czeka ją w życiu jeszcze wielkie szczęście, lecz aby je osiągnąć, musi się rozstać ze swym dotychczasowym mężem.

Pani Edyta nie była jednak w ciemnej bita i

nabrała podejrzenia,

co do tej rady. Niebawem rozpatrzywszy się w sprawie, doszła do prawdy. Wówczas udała się do owej wróżki, uzbrowiona w kij i urządziła jej takie siarczyste lanie, że wróżka wrzeszcząc z niebosołsy, wybiegła na schody, pani Edyta kontynuowała jednak swój pościg nawet na ulicy, ku wielkiej ucieście licznych gapiów.

Tego, co spotkało w domu pomyslowego męża, nie wiemy, prawdopodobnie jednak i jemu podstęp ten nie uszedł na sucho.

Ucieczka wiedeńskiego lekarza.

Czy znajdują go listy gończe?

Lekarz wiedeński, dr. Walter Neumann, od dłuższego czasu zniknął z Wiednia. Samochodem nabytym na kredyt udał się zagranicę rzekomo do Hiszpanii i już nie wrócił do Wiednia. Obecnie dopiero okazało się, że dr. Neumann popełnił liczne oszustwa na szkodę kilku firm i osób wiedeńskich.

Tak np. jeden z lekarzy zawiadomił policję, że dr. Neumann wyłudził od niego

16 tysięcy szylingów,

których rzekomo potrzebna mu było „chwłowo”.

Ow lekarz dał mu żadaną sumę z ca-

Jak chcesz, kochanie!

Żłodzięje w autobusie.

Zabawną scenę opisuje jeden z dzienników zagranicznych

Przepełniony autobus. Jakis pan zapała papierosa. Siedząca starsza dama zwraca uwagę.

— Palenie w autobusie wzbronione!

Pan wyrzuca papierosa ze słowami:

— Jak chcesz kochanie!

Dama jest oburzona

— Jak pan śmie mówić tak do mnie?

— Nie bądźże tak drobłazową dla mnie kochanie!

— Wypraszam sobie te bezczelności!

— Nie irytuj się kochanie. Zrobisz się stara i brzydka.

Wszycy jadący mają niezwykłą uciechę, autobus trzęsie się od śmiechu. Tylko jakis starszy pan umuje się za starą damą.

Starcie z palaczem zmienia się w brzydka awanturę. Współjadacy dzielą

tem zaufaniem. Neumann bowiem uchodził za człowieka bardzo zamożnego.

Od czasu, gdy wieść o jego zniknięciu rozeszła się po Wiedniu, zgłaszają się coraz liczniejsi poszkodowani, których Neumann naraził na poważne straty.

Między innymi sprzeniewierzył zdaje się sumę 90 tysięcy szylingów, która była udziałem jego bratowej w fabryce aparatów elektrycznych administrowanej przez Neumanna.

Za zbiegłym oszustem rozpisano listy gończe.